Ner 253. Kraków, Środa 7 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 6 listopada.

O wczorajszem ubolewania godnem wystąpieniu posła Lewakowskiego w Izbie poselskiej, moglibyśmy właściwie z naszej strony zupełnie zamilczeć. W ocenieniu i potępieniu tego wystąpienia wyprzedzone zostało całe dziennikarstwo energiczną i pełną taktu politycznego enuncyacyą Koła polskiego, które bardzo wyraźnie i stanowczo stwierdziło, iż p. Lewakowski „bez względu na interesa publiczne i dobro narodu, bez upoważnienia Koła i wbrew postanowieniom jego statutu, po mowie kondolencyjnej prezydenta Chlumeckiego zabrał głos w Izbie, przez co naruszył solidarność Koła.“ To oświadczenie prezesa Koła p. Zaleskiego przyjęło Koło bez dyskusyi do zatwierdzającej wiadomości, a mieści się w niem nietylko potępienie i skarcenie, ale zarazem wyparcie się wszelkiej łączności w tym wypadku z posłem, który naruszył solidarność klubową. Dalszych konsekwencyj Koło nie wyciągnęło z tego samozwańczego kroku p. Lewakowskiego; czy je wyciągnie p. Lewakowski, nie wiemy.

Ale i ten epizod, jakkolwiek wielce jest pożałowania godnym, ma jednak jednę stronę dobrą i korzystną: okazał on, jak dalece zmniejszyły się liczebnie i upadły politycznie w Kole polskiem żywioły, dla których w popularności tłumów *suprema lex*, a w nierozwadze politycznej — *salus Reipublicae*. — Osamotnienie p. Lewakowskiego w Kole polskiem, znane oddawna bliższym, objawiło się tym razem na zewnątrz i bardzo drastycznie. Bo w interesie sprawiedliwości stwierdzić musimy to, o czem nas zapewniają z Wiednia, że w tym wypadku nie istniała żadna łączność między „bohaterskiem wystąpieniem p. Lewakowskiego“ a posłami, przedstawiającymi mniejszość Koła polskiego. Nikt kroku p. Lewakowskiego nie pochwalał, a różnica tylko w stopniu odwagi cywilnej, z jaką się wypowiada potępienie.

Rozprawiać się z tym spóźnionym epigonem Sicińskich nie będziemy, bo tłómaczenie politycznej wartości jego postępku znaczyłoby przecenianie tegoż doniosłości. Zresztą ludziom, dla których Polska leży w Rapperswylu, trudno wyjaśniać, że istnieją żywi ludzie pod rządem rosyjskim, którzy płacą koszta takich nieoględnych manifestacyj. Uważamy też, dzięki Bogu, za zbyteczne zapobieganie temu, aby poważna opinia publiczna w kraju nie pomyliła się co do politycznej wartości tego epizodu parlamentarnego. Zapobiedz jednak chcemy, aby gdziekolwiek nie pomylono się co do „bohaterstwa“ tego wystąpienia.

Być może, że p. Lewakowski uważał się wczoraj za jakiegoś Rejtana, protestującego przeciw zdradzeniu ojczyzny. Otóż gotowiśmy i my uwierzyć w to, jeśli poseł lwowski scenę tę odegrałby nie w Wiedniu. W Wiedniu jest to widowisko bardzo bezpieczne, niegrożące niczem. Jeśli zaś ktoś dopuszcza się czynu, który dla niego osobiście jest bezkarny, ale który zaszkodzić może innym, niewinnym, to czyn taki sumienie publiczne potępić musi. Czyn bowiem taki i jemu podobne dostarczyć mogą systemowi obecnemu w Rosyi pożądanego argumentu i wyzyskane być mogą na pożytek kamaryli Pobiedonoscewów i Orżewskich, drżących na samą myśl o możliwości zwrotu w wewnętrznej polityce caratu. Że to niebezpieczeństwo zrozumiało i oceniło w jednej chwili Koło polskie, tego dowodem natychmiastowe jego oświadczenie, iż p. Lewakowski zerwał solidarność klubową i stwierdzenie, iż p. Lewakowski działał w tym wypadku bez względu na interesa publiczne i dobro narodu.

Przegląd polityczny.

Wiedeński korespondent *Dz. Polskiego* w telegramie, opisującym wczorajsze wystąpienie posła Lewakowskiego, dodaje: Wszyscy, jak się przekonałem, członkowie Koła, między nimi mężowie, których patryotyzm wyższy jest nad wszelkie podejrzenia, potępiają osobiste wystąpienie Lewakowskiego. *Gaz. Narodowa* zaś dowiaduje się, że treść wspomnienia dla zmarłego cara, wygłoszonego przez Chlumeckiego w Izbie, została na radzie ministeryalnej ułożoną równobrzmiąco dla Austryi i Węgier na wyraźne życzenie cesarza. Cesarz życzył sobie, aby we wspomnieniu tem z naciskiem podniesiono osobiste przymioty cara i jego miłość pokoju.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza odwołanie i przeniesienie w stan rozporządzalności austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu hr. Władysława Hoyosa, wyrażając mu przy tej sposobności „najwyższe uznanie za wierne i obfite w owoce usługi, położone przez szereg lat na stanowisku ambasadora“. Na następcę hr. Hoyosa wyznaczony jest — jak wiadomo — ambasador w Petersburgu hr. Wolkenstein, którego miejsce zajmie ks. Franciszek Liechtenstein. Nominacye te, od dłuższego czasu postanowione, nie mogły stać się faktem, gdyż z powodu choroby cara Aleksandra, a następnie zmiany tronu, trwała niemożliwość odbycia przez hr. Wolkensteina ceremonii wręczenia odwołującego pisma. Gazeta urzędowa zamieszcza w tym samym dniu nominacyę hr. Adalberta Cziraky'ego drugim szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. *Vaterland* dodaje następujący komentarz: Mianowanie to umożliwił poprzedni awans hr. Welsersheimba; jest ono nadto uwzględnieniem stałego żądania Węgier, że jeden z pomiędzy pierwszych szefów sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych winien być zawsze narodowości węgierskiej, dla czuwania w pewnej mierze nad zachowaniem „ducha dualizmu“.

Ostatnie przesilenie ministeryalne w Hiszpanii zakończyło się rekonstrukcyą dotychczasowego liberalnego gabinetu Sagasty. Zmiany ograniczają się do osób, nie naruszając systemu. Ważne teki finansów i wojny przeszły w ręce Amos Salwadora i Lopez Domingu'eza; inne rozdzielone zostały, według oceny taktycznych względów, pomiędzy grupy większości. Najbardziej charakterystycznym punktem jest niepotwierdzenie się pogłoski o powrocie do gabinetu Gamaza, polityka równie zdolnego, jak zuchwałego w pomysłach reformy. Program obecnego ministra skarbu Salwadora zmierza do finansowej sanacyi, nie zmieniając ani wydatków, ani podatków. W każdym razie jednak w rekonstruowanym gabinecie pozostał znany zwolennik Gamaza, Mauro, obecnie jako minister sprawiedliwości. Tekę spraw zagranicznych objął Groizard, były poseł przy Stolicy św. Na stanowisku tem umiał sobie podobno zyskać szczególniejsze sympatye w kołach watykańskich. Abarzuza, minister dla kolonij, jest pojednanym republikaninem, czyli t. zw. possybilistą; po usunięciu się Castelara do życia prywatnego uważany był za moralnego przywódcę frakcyi. Puigcerver, minister handlu, jest demokratą. Najważniejszą kwestyą, jaka oczekuje liberalno-koalicyjny gabinet Sagasty, jest sprawa traktatu handlowego z Francyą, kończącego się z upływem bieżącego roku; nadto wielkie trudności sprawia kwestya kubańska i reforma finansów, których zły stan przypisać należy głównie niesumienności poborców podatkowych. „Minister skarbu — pisze jeden z madryckich korespondentów — wysłał do kilku prowincyj, jak do Walencyi, Cuenca i Kadyksu specyalnych delegatów dla kontroli. Pobieżny przegląd kilku książek i rachunków z jednego tylko roku wykazał sprzeniewierzenia na miliony. Niewiadomo, jakie rezultaty wydałaby dokładna rewizya; na razie zamknięto do więzienia kilku najbardziej skompromitowanych urzędników. Nie wystarcza to dla oczyszczenia Augiaszowej stajni. Za każdym z urzędników stoją poplecznicy o wpływowych stanowiskach politycznych, tak że nawet minister, ożywiony najlepszemi chęciami, może się czuć bezsilnym.“

Upadek gabinetu Nikołajewicza w Serbii nie wywarł głębszego wrażenia ani w Serbii, ani po za granicami tego kraju. Od dwóch blisko miesięcy było powszechnie wiadomo, że przesilenie nastąpić musi; tylko prezes gabinetu miał pod tym względem dziwne złudzenia i mniemał, że stanowisko jego jest zupełnie pewne. Tymczasem król odwlekał dymisyę Nikołajewicza jedynie ze względu na swoją podróż, a także z obawy, aby zbyt nagłe przesilenie nie zaszkodziło pożyczce, którą Serbia zaciągnąć zamierza. Upadek Nikołajewicza był zdecydowany z chwilą, gdy liberalne stronnictwo przeszło do opozycyi i gdy jego stosunek z ex-królem Milanem stał się zbyt naprężony. Zresztą polityka ostatniego prezesa gabinetu nie miała powodzenia. Miał on pojednać liberałów i postępowców, a poróżnił ich jeszcze bardziej; radykałów wzmocnił, a administracyę osłabił. Jego następca jest niezawodnie pod wielu względami wybitną osobistością. Został on obecnie po raz czwarty naczelnikiem rządu, a jego energia i bezwzględność są powszechnie znane. Kristicz był prezesem gabinetu podczas zamordowania księcia Michała, był nim również podczas rewolucyi zajczarskiej, którą stłumił z niesłychaną srogością; stał wreszcie na czele rządu w chwili abdykacyi króla Milana, słowem kierował losami Serbii w najtrudniejszych momentach. Pomimo 70 lat życia, zachował całą energię i nie cofnie się przed żadnym krokiem, gdy chodzić będzie o utrzymanie porządku i zabezpieczenie tronu przed rewolucyjnymi zamachami. Gabinet jego jest jednak neutralny. Nie weszli do niego wcale przywódcy stronnictw, a główną podstawą programu Kristicza jest właśnie uśmierzenie stronniczych namiętności. W neutralnym składzie gabinetu wyjątkiem do pewnego stopnia jest Georgiewicz, były poseł w Paryżu, który należał do radykalnego stronnictwa i dotychczas utrzymuje ściśle stosunki z radykalnym obozem. Otrzymał on tekę sprawiedliwości, a powierzenie mu tego właśnie wydziału pozostaje podobno w związku ze znanym procesem Cebinacza. Proces ten kompromituje silnie wielu radykalistów, których gorącem życzeniem jest, aby zaniechano dalszych dochodzeń i badań. Nowy minister sprawiedliwości uspokoi może obawy dawnych swoich politycznych przyjaciół, ale w zamian będzie od nich żądał szczerego poparcia dla całego gabinetu. W związku z tą kombinacyą pozostaje niespodziewany powrót do Belgradu, Pasicza, który do niedawna jeszcze obawiał się przejechać granicę serbską, aby nie dostać się do więzienia. Z innych członków gabinetu wymienić należy Milana Bogicewicza, ministra spraw zagranicznych, który tę samą tekę dzierżył w gabinecie Garaszanina, a potem był posłem w Wiedniu i Berlinie. Jest to dyplomata z zawodu, człowiek spokojny i rozważny, który nie należał do walk partyjnych, jakkolwiek sympatye jego stoją po stronie postępowców. Ma on dwóch braci, z których jeden był ministrem wojny w liberalnym gabinecie, drugi jest obecnie burmistrzem w Belgradzie.

Jednocześnie z przesileniem obchodzono uroczyście 40-letni biskupi jubileusz metropolity Michała. Urodzony w r. 1826 w Aleksinaczu jako syn ubogich rodziców, odbywał studya teologiczne w Rosyi, w r. 1853 postrzygł się w ławrze kijowskiej jako zakonnik, a już w rok potem został archimandrytą studenickiego monastyru i biskupem szabackim. W r. 1859 został metropolitą Serbii. Oglądał on na tronie serbskim pięciu monarchów: Aleksandra Karagieorgiewicza, tudzież Miłosza, Michała, Milana i Aleksandra Obrenowiczów i brał stale czynny i wybitny udział w życiu politycznem swego kraju. Metropolita Michał odznaczał się przedewszystkiem żarliwością prawosławną i sympatyą dla Rosyi. Jest on energicznym przedstawicielem panslawizmu i idei prawosławnej solidarności. W Rosyi liczy może więcej przyjaciół i wielbicieli, aniżeli w Serbii, a znane są jego zdolności do intrygi politycznej. Milan i postępowcy, którym dokuczył swem mieszaniem się do spraw państwowych i oporem przeciwko rozwodowi króla, wypędzili go z Serbii, czem więcej sobie niż jemu zaszkodzili. Michał wyjechał do Rosyi i użył tam swych potężnych wpływów i stosunków, aby Milana przedstawić jako przeciwnika rosyjskiej przewagi na bałkańskim półwyspie. Od tąd datuje się nieprzyjaźń Rosyi do Milana i postępowców, których Michał nienawidził jako ludzi „zachodnich“. On to przechylił szalę na korzyść radykalistów i dopomógł im do objęcia władzy, jakkolwiek nie cieszy się sympatyą wiejskiego duchowieństwa, które mu zarzuca zbyteczną surowość. Jeszcze obecnie, pomimo podeszłego wieku, metropolita wywiera silny wpływ na rozwój wypadków, a zarówno dwór jak stronnictwa ubiegają się o jego względy. Jego jubileusz obchodzony był nietylko w Belgradzie, ale także w Konstantynopolu, Kijowie i Moskwie. Było to ogólne prawosławne święto z dodatkiem panslawistycznej manifestacyi.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 5 listopada.

(w.) Mamy tu właśnie przed oczyma zjawisko, będące miarą nieufności i niechęci, jaka, pomimo pięknie brzmiących artykułów dziennikarskich i obecnego parlamentarnego stanowiska Polaków, panuje w pewnych sferach wobec wszystkiego, co galicyjskie. Zjawisko to powinno być zarazem dla nas miarą ostrożności i przezorności, z jaką podejmować winniśmy każdą akcyę, dotyczącą interesów krajowych.

Wiadomo, że poseł brodzki Dr Byk poruszył sprawę i wywołał akcyę w kierunku większego niż dotąd uwzględniania naszych papierów wartościowych przy państwowych lokacyach kapitału. Ktożby mógł twierdzić, że cel nie był chwalebny, że cyfra 11.000 złr., z jaką Galicya występuje w wykazach pocztowych Kas oszczędności, jest śmiesznie małą w porównaniu z olbrzymiemi cyframi obrotu tej instytucyi. Wszystko to jest niewątpliwe. A jednak!... Pochwalić nie możemy ani chwili, ani formy, w której krok powyższy wykonano. Chwila jest najniekorzystniejsza z całego roku; wiadomo, że jesień jest chwilą, w której cały świat handlowy p o t r z e b u j e, a n i e l o k u j e pieniędzy: nie jestto więc chwila, w której np. pocztowe Kasy oszczędności mogłyby rzucać znaczniejsze kwoty w jakiekolwiek efekta. To też, jeśli *W. Allg. Ztg* doniosła, a za nią inne dzienniki powtórzyły, że w następstwie mocyi p. Byka sześć milionów złr. ulokowano zaraz w papierach galicyjskich, to mogę was zapewnić, że wiadomość ta jest mylną i dziwić się należy, że znalazła wiarę i nie została dotąd sprostowaną. Sprostowanie zredukowałoby tę poważną cyfrę bardzo znacznie: mówią tu wogóle o milionie... koron, a i za to ręczyć wam nie mogę. W stosunku do rozpędu skutek jest drobny i nie mógł być korzystniejszy w chwili obecnej.

Dalej: jest rzeczą zawsze niedobrą, a przynajmniej niedobre mieć mogącą następstwa, bezpośrednie i oficyalne mieszanie się czynników ustawodawczych w kwestye, które, jak obecna, m u s z ą należeć do wyłącznego zakresu działania państwowej administracyi. Doszlibyśmy bardzo daleko, gdyby administracya skarbowa w sprawach lokacyi np. zapasów kasowych liczyć się musiała ze stanowiskiem, zajmowanem wobec rządu przez przedstawicieli tego lub owego kraju koronnego. A to byłoby konsekwencyą każdego kroku w tym względzie.

Mówiłem, że forma, w jakiej rzecz poruszono, była błędna. Otóż nie mogła być dobrą, skoro ją właśnie poruszono parlamentarnie. Bo już z powyższych wywodów wynika, że kwestyę stawiano jako polityczną, jako postulat polityczny, podczas gdy to jest sprawa czysto skarbowa. Należy wszelkiemi siłami się starać, aby tutejsze sfery finansowe nabrały przekonania o dobroci i pewności naszych efektów, ale nie o politycznej potrzebie uwzględniania naszych żądań na tem polu. Lokowanie bowiem grosza publicznego jest *eine Frage der Bonitaet* — i niczem więcej.

Jeśli się o tej elementarnej prawdzie zapomina, łatwo osiągnąć efekt bardzo niepożądany. To też efekt taki byłoby się wywołało i w danym wypadku, gdyby na szczęście świat finansowy nie wiedział, że listy zastawne naszego Banku krajowego, lub Towarzystwa kredytowego należą do najlepszych papierów w monarchii. Mianowicie niechętne nam sfery i dzienniki pochwyciły w mig wniosek p. Byka i akcyę całą jęły przedstawiać, jako „sanacyę galicyjskich finansów i instytucyi.“ Czytając te wywody, w których oczywiście nie brakło wspomnień Banku włościańskiego, można było mniemać, iż nasze główne zakłady pieniężne się chwieją i że Koło polskie żąda dla nich od państwa pomocy. Pojąć łatwo, iż złośliwa ta fikcya mogłaby wywołać ów niepożądany efekt, o którym mówię: zamiast wzmocnić, osłabić nasz kredyt i zaufanie do niego u kapitalistów. A wszystko to byłoby następstwem niewłaściwej parlamentarnej formy poruszenia kwestyi.

Że tak jest, dowodem pogłoska, którą słyszałem w kurytarzu parlamentu, że mianowicie frakcya

Z TEATRU.

Wieczór środowy był najmilszym ze wszystkich, jakie mieliśmy dotąd w sezonie teatralnym tego roku. Grano *Dożywocie*, grano je starannie i wogóle tak, jak przystoi grać arcydzieła; p. Solski był nawet żywem zaprzeczeniem jednej z naszych niedawnych uwag, że tradycya wielkiego stylu aktorskiego w polskim teatrze niknie coraz bardziej. Z jednem jednak trzeba się pogodzić raz na zawsze: artyści dziesiejsi nie umieją mówić wierszem. W tragedyi przesadzają, afektują, manierują deklamacyę, w komedyi tracą zacięcie rytmiczne, zacierają dźwięk rymów, obchodzą się po macoszemu ze średniówką. Nawet ci, którzy z usposobienia i z inteligencyi najwięcej mają szacunku dla piękności i warunków wiersza, jak p. Śliwicki naprzykład, ulegają w komedyi naturalistycznym przyzwyczajeniom i w wierszowanem dyalogowaniu zapominają, że mają do czynienia z rytmem poetycznym. Pojmuję dobrze, że w urywanym dyalogu nie jest łatwo utrzymać należyty tok wiersza, ale „w tem sztuka,“ według ulubionego wyrażenia Fredry. Weźmy przykład: w scenie piątej aktu pierwszego Michał Lagena, kiedy szukając kapelusza, mówi słowa: „Mój był nowy!“, powinien pilnie na to uważać, że dopiero po następnej jego kwestyi, Rafał Lagena odpowiada mu rymem na ten wykrzyknik: „Bez przykrycia jak bez głowy!“; słuchacze żadną miarą nie mogą pogubić tych rymów, a uchwycą je niezawodnie, jeżeli tylko spadek wiersza będzie ściśle przestrzegany. Trudność nie jest tak wielka, żeby nie można było pokonać jej przy małem zwróceniu swojej uwagi na to, że mówi się wiersze i to wiersze przepyszne jeden za drugim.

Dożywocie wydaje mi się być arcydziełem pierwszego rzędu i jak na słońcu nie chciałbym w jego świetności plam szukać. Dlatego nigdy nie mogłem się zgodzić z opinią czcigodnego i znakomitego mojego profesora, że *Dożywocie* jest pomiędzy pięcioma wielkiemi komedyami Fredry „najmniejszą, najmniej znaczącą i najobfitszą w błędy.“ Najmniejszą co do rozmiaru? mniejsza o to. Mniej znaczącą od *Zemsty*, od *Pana Jowialskiego*? niech i tak będzie, dlaczego jednak mniej znaczącą od *Ślubów* albo od *Męża i żony*? I wreszcie „najobfitszą w błędy...“ Prof. Tarnowski tych błędów w odczytach swoich o Fredrze wytknął siedm. Oto ich szereg: 1. Założenie jest słabe i wchodzi w kategoryę sytuacyj niezbyt naturalnych i logicznych, bo przezorny dobroczyńca, który zapewnił Birbanckiemu dożywocie, musiał zrobić jakiś akt prawny, na podstawie którego sąd, otaczający kuratelą Leona, nie mógł potwierdzić układu sprzedaży dożywocia między Leonem a Łatką. 2. Układ sprzedaży nie mógł stanąć tak, żeby Leon Łatki nie znał wcale i nigdy go w życiu nie widział. 3. Łatka trudny jest do zrozumienia, kiedy chce się żenić, bo choć mówi, że chce mieć w domu „stróża, coby jego strzegł szkatuły,“ to jednak Łatka musi wiedzieć, że ten stróż będzie go więcej kosztował, aniżeli mu przyniesie. 4. Orgon, który jest gatunkiem parafialnego Katona i typem szczerego, poczciwego szlachcica, nie jest zmuszony do wydawania córki za lichwiarza, a wydając ją, niema prawa w długim monologu narzekać na tych, u których w ustach jest „honor z cnotą,“ a w myśli złoto. 5. Ponieważ Birbancki niema ani grosza, a Orgon jest w kłopotach i w biedzie, nie mogą mieć pewności, że potrafią odkupić od Łatki dożywocie za połowę ceny sumą, płatną w przeciągu roku; jest to więc zatem samowolne przecięcie węzła, ale nie jego rozwiązanie. 6. W Rózi niema nic takiego, coby się mogło Leonowi tak bardzo podobać — i wreszcie 7. Zachwyty Leona nad rozkoszami powietrznej żeglugi w balonie, są fałszywie i konwencyonalnie poetyczne.

Żaden z tych siedmiu zarzutów nie może mi trafić do przekonania. Najmniej pierwszy. W całej komedyi niema najlżejszej wzmianki o tem, jakoby Leon zawdzięczać miał swoje dożywocie czyjemukolwiek dobrodziejstwu. Nasuwa się raczej mimowolne przypuszczenie, że ten, kto „milion starł do szeląga,“ widząc już ostatatnie resztki wielkiego swojego majątku i rozumiejąc, że procent z nich nie może wystarczyć na prowadzenie życia na dawną skalę, a czerpanie z kapitału kiedyś się skończyć musi, uważał za ostateczne źródło ratunku sprzedanie tych resztek za odpowiednio wysoką rentę dożywotnią. Transakcya była zapewne prywatna: to też kiedy Birbancki przyciśnięty dajmy na to honorowym długiem karcianym w przystępie lekkomyślnego porywu odprzedał za bezcen prawo do renty pierwszemu lepszemu, który chciał je nabyć, strona, wypłacająca dożywocie, nie mogła mieć nic przeciwko temu, równie, jak i rejent, u którego układy spisywano. Łatka mógł odkupywać dożywocie z trzeciej ręki, tak samo, jak je teraz odprzedać chce Twardoszowi, którego Leon, równie jak i Łatki, nie widział dotąd na oczy. Przytem wszystkiem poboczna uwaga: Birbancki nie powinien być tak młody, jak zazwyczaj przedstawiany bywa na scenach. Nie trzeba zapominać, że musiał mieć czas, ażeby „zetrzeć milion do szeląga,“ i że z Orgonem jest bardziej za pan-brat, niżby z nim mógł być człowiek dwudziestokilkoletni: a jeżeli rzeczywiście Leon dochodzi do czterdziestki, łatwo zrozumieć, że resztę dóbr ocalonych z rąk wierzycieli udało mu się sprzedać nawet może dość korzystnie za dożywocie. Tłómaczenie jest jasne, proste, krótkie i w życiu poparte przykładami; założenie przeto wydaje mi się naturalne i logiczne, a okoliczność, że Leon Łatki nie zna, zupełnie usprawiedliwiona. Że Fredro nie opowiada dokładnie historyi dożywocia w ciągu sztuki, czynił to zapewne z rozmysłem. Nic nudniejszego, jak owe *Vorfabeln*, bez których wygodnie można się obejść i sztukę doskonale zrozumieć.

A dalej: czy Łatka trudny jest do zrozumienia, kiedy chce się żenić? Odpowiada na to sam prof. Tarnowski, przyznając, że „u Hymena, tak jak u Amora nie można zawsze i we wszystkiem szukać logiki.“ Prócz tego Łatka ma niezaprzeczenie miłosne pretensye, kiedy sobie wyobraża, że Rózia kocha go naprawdę. Nie dość na tem: jestem przekonany, że Łatka jest więcej chciwy, niż skąpy, i że to jest jedna z głównych cech odróżniających go od molierowskiego Harpagona. Prawdopodobnie nieraz myślał o tem, komu zostawi ten napełniony mieszek, w który włożył całą swoją duszę. W scenie oświadczyn, nie bez rozczulenia, o ile do niego jest zdolny, mówi o przyszłych swoich dzieciach; małżeństwo leży więc widocznie w ostatecznym projekcie jego życia, małżeństwo, mniejsza o to, z Rózią, czy z kim innym. — „Czy fijołek, czy tam Róża, czy wzrok zimny, czy tam czuły“... — Zwłaszcza w ostatniej scenie z Leonem, najoczywiściej mało mu na Rózi zależy. Chodzi mu o żonę i o to, że „procenciki rosnąć będą, a jak wiele, nikt nie zgadnie.“ Rózia podoba mu się naturalnie; inaczej nie wytrącałby z długu przyszłemu teściowi sześciu tysięcy („samej lichwy, prawda i to.“).

Harpagon, kiedy myśli o Mariane, mniej jasną ma racyę do małżeństwa, niż wcale nie tak bardzo stary pan Łatka. Bohater Moliera ma umysł oszalały maniactwem skąpstwa, opiekun Birbanckiego jest spekulantem namiętnym i nerwowym, naturą czynną, ruchliwą, pełną życia i temperamentu. Łatka na starość zostanie niewątpliwie Harpagonem, tak, jak Harpagon wówczas kiedy się żenił z matką Kleanta i Elizy, musiał być bardzo podobny do Łatki. Przyszły mąż Rózi nie bez pewnej dumy oświadcza: „Mam nadzieję, że nie będzie biedną wcale, jak zostanie moją żoną“... Przecież Harpagon nie odważyłby się nigdy powiedzieć rzeczy tak śmiałej, a Frozyna, gdyby mu coś podobnego powiedziała, mogłaby sobie popsuć całą sprawę. Łatka naodwrót niema jeszcze całkowitego wstrętu do słowa „dawać“ i używa go jeszcze od czasu do czasu, jakkolwiek już ostrożnie i nie bez natychmiastowych zastrzeżeń. Co więcej, nawet w pieniężnych sprawach, jak się to często zdarza zbyt nerwowym aferzystom, jest Łatka pod wieloma względami lekkomyślnym: spokojny i kamienny Twardosz bierze nad nim górę zapewne w niejednym interesie i nie pozwoliłby tak łatwo pod koniec sztuki wyprowadzić się Birbanckiemu w pole; byłby mu zapewne odstąpił narzeczonej, ale nie wyrzekłby się tak łatwo dożywocia. To wszystko uwzględniwszy, nie wydaje się wcale rzeczą nienaturalną, że Łatkę znęciły wdzięki córki Orgona i łatwość, z jaką po nie mógł sięgnąć; zapewne nieraz już przedtem czynił starania, żeby dostać żonę posażną, lecz niepowodzenia w tym kierunku zmusiły go do kontentowania się tylko żoną piękną. A nie jest tyle naiwny, żeby nie wiedział, że tego rodzaju dziewczyna, jak Rózia, bardzo wyjątkowo decyduje się przyjąć takiego konkurenta, jakim był Prosper Łatka.

Gorzej stoi sprawa Orgona. W istocie Orgon, tak jak tradycyjnie bywa grany przez aktorów, i tak jak go w ubiegłym tygodniu grał także p. Zboiński, wydaje się figurą zupełnie źle i fałszywie postawioną. Tylko kiedy we środę słuchałem Fredrowskiej komedyi, zadawałem sobie kilka razy pytanie, czy ten Orgon w intencyach poety jest rzeczywiście „typem szczerego, poczciwego szlachcica?“ Trudno jest pogodzić się z myślą, że Fredro we wspaniałą galeryę genialnych postaci z *Dożywocia* włączył typ zupełnie chybiony i co dziwniejsza, że ten właśnie typ tak się podoba i aktorom i publiczności, że w sztuce tyle miejsca zajmuje i tak na pierwszy plan się tłoczy za wyraźną wiedzą i wolą wielkiego komedyopisarza. Gorący i entuzyastyczny kult Fredrowski nie pozwala mi w to wierzyć i każe raczej domyślać się jakiegoś nieporozumienia, którego główna wina spada na dawnych aktorów, jako na twórców fałszywej tradycyi.

Na czem ono polega? Pomyślcie sobie Orgona nie w kontuszu, ale w czamarce wytartej z wąsem zawiesistym i zakręconym nie bez śladów fantazyi i buty szlacheckiej, ale z miną skwaszoną i zgryźliwą; pomyślcie go sobie zgorzkniałego i zniechęconego do świata i ludzi, wyrzekającego bezustannie na los, którego we własnem mniemaniu jest ofiarą, afektującego własną biedę i manifestującego oszczędność, a w gruncie rzeczy zazdroszczącego tym, którzy umieją „dziś wydrzeć, jutro strwonić“; wyobraźcie go sobie takim, to jest tylko trochę w ogólnem tle odmiennym od zwykłego szlacheckiego szablonu na scenie — a powoli cała postać Orgona zarysuje się wam bardzo wyraźnie i konsekwentnie. Od pierwszej chwili pojawienia się Orgona na scenie wiemy, że po swojemu (a może i niemniej od Łatki) kocha on ten grosz, którego stracił tak dużo; a stracił sam nie wie na co zapewne, przez lekkomyślność, nieporadność, nieoględność. Zarządzał majątkiem Birbanckiego: można pojąć, jak nim zarządzał, kiedy tylko strzępy z niego zostawił; swój zmarnotrawił pewnie na pieniactwie, na złej gospodarce, na nieszczęśliwych spekulacyjkach szlacheckich. Sam o sobie jest najmocniej przekonany, że trudno o stateczniejszego, szlachetniejszego, uczciwszego szlachcica: pozuje na Katona, to prawda, ale w gruncie rzeczy lichy to człowiek i lekki charakter z wiecznem „Jakoś to będzie!“ na ustach; do jawnego szelmostwa może niezdolny, ale do koncesyjek z własnem sumieniem skłonny. Dla utrzymania się przy resztce mienia, gotów jest córkę za notorycznego lichwiarza wydać — wmawiając i w nią i w siebie, że za złotem idzie w świecie szczęście, cześć, honor i swoboda. A ten paradny monolog, zawierający tak ryczałtowe potępienie świata z szlacheckiego punktu widzenia! Jak można nie widzieć, że Orgon utyka w samym środku swojej tyrady i plącze się we frazesach przejętych goryczą dla sprawiedliwości Boskiej a współczuciem dla nieszczęść szlacheckich!

A jeżeli jeszcze i to nie jest dosyć jasne, to w zakończeniu, w rozwiązaniu węzła, spływa na Orgona wyraźne i właściwe światło. Trzeba zwrócić uwagę na to, jak sprawa dożywocia obchodzi troskliwego ojca Rózi w końcu trzeciego aktu, jak odmawia Leonowi ręki córki dlatego, że jest „pusty, goły i szalony“, jak potem nagle zmienia

anty-semicka zamierza interpelować p. Plenera w sprawie owej sześciomilionowej „sanacyi“ walorów galicyjskich. Byłaby to w każdym razie rzecz dla naszego kredytu mniej miła. Sądzę też, że zaprzeczenie owej legendy o milionowych lokacyach będzie na czasie.

Stwierdziłem już wyżej i wynika to zresztą z całego toku niniejszych uwag, że nie mają one służyć do zachęcania administracyi państwowej, aby ta w dalszym ciągu ignorowała galicyjskie papiery. I owszem: powinno być zadaniem naszem dostarczać tej administracyi jak najdokładniejszych informacyj o naszych instytucyach finansowych i ich efektach i na tej drodze skłonić ją do rozszerzania swego repertuaru lokacyjnego, który, jak dotąd, jest bardzo szczupły. O ile mi wiadomo, nie zachodzi tu wcale żaden ostracyzm względem Galicyi; przeciwnie i papiery innych krajów, jak Styryi lub Karyntyi, Moraw lub Szląska nie dostały się dotąd na listę walorów lokacyjnych. Chodzi więc tylko o takt i zmysł polityczny, które nie dopisały w danym przypadku, jakkolwiek sam cel był dobry i rzecz może kiedyś przynieść korzyści dla kraju.

Petersburg 1 listopada.

(*A.*) Śmierć cara Aleksandra III zaciężyła nad Petersburgiem. „Gosudar Imperator Aleksandr III w 2 cz. 15 m. popołudni, sego 20-go oktiabria, ticho w Bozie poczył. Graf *Woroncow-Daszkow.*“ Tak opiewa ogłoszenie, które około godziny 6 wieczorem po rogach ulic porozlepiano. Przed każdym plakatem tłum ludzi. Przeczytawszy wiadomość, odchodzi każdy w milczeniu, niektórzy żegnając się krzyżem. Żadnych wynurzeń nie słyszy się. Nikt tu nie rozprawia, ani nie zastanawia się głośno, chociaż każdy musiał coś odczuć i pomyśleć. W milczeniu słuchał każdy cara za życia jego, milczeniem przyjął wiadomość o jego zgonie. Cicho przesuwają się po Newskim Prospekcie tłumy ludzi. Po godzinie 7 sprzedają po 15 kopiejek dodatek do jednej z gazet, zawierający wspomnienie o zmarłym carze. „Płacz Rosyo!“ — zaczyna się, i w tym tonie ciągnie się rzecz dalej. Żadnych bliższych wiadomości, żadnych konkretnych faktów. Ponieważ w Petersburgu nie wychodzi po południu żaden dziennik, przeto ów dodatek wszyscy rozchwytują. Nakładca musiał zrobić dobry interes.

O nowym cesarzu, o objęciu rządów przez Mikołaja II, nic do wiadomości ludu w tym dniu nie doszło. Jutro dowiemy się tu reszty. Na zapytanie, czy nastąpi zmiana systemu w rządzie, odpowiadają wszyscy, że zmiana zajdzie, gdyż zmienią się osoby, a od ludzi w Rosyi więcej niż gdzieindziej zależy, jak się rządzi. Zasadniczych i konstytucyjnych zmian na razie nie spodziewają się tutaj, ale każdy dodaje, że nikt nie wie, co będzie za kilka miesięcy. Wszyscy jednak gotują się na coś lepszego. Wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy dotychczas ster władzy dzierżyli. Ci podobno są zaniepokojeni, czy zdołają utrzymać się na swych stanowiskach; pospuszczali więc z tonu w czasach ostatnich.

W Warszawie opowiadano sobie, że Hurko ustąpi, a jego miejsce zajmie w. ks. Paweł. Trudno było ocenić trafność tych przypuszczeń.

Przy przejeździe księżniczki Alicyi przez Warszawę zamierzały podobno panie polskie powitać ją i ofiarować bukiet. Przeszkodzić temu miała Hurkowa, która sama wyjechała naprzeciw księżniczki i witając, pocałowała ją w rękę.

W Petersburgu mróz, a na polu i śnieg.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zagaił prezydent Chlumecky przemówieniem, poświęconem pamięci cara Aleksandra III. Członkowie Izby, powstawszy z miejsc, wysłuchali przemowy prezydenta w milczeniu. Tylko na ławach młodoczeskich, słoweńskich i kroackich rozległa się po końcowych słowach salwa oklasków.

Ledwie te oklaski umilkły, rozległ się w Izbie donośny, przejęty żywem wzburzeniem głos dep. Dra Augusta Lewakowskiego, który podczas mowy Chlumecky'ego jedyny w całej Izbie nie wstał z miejsca. Dep. Lewakowski, gestykulując rękami, wołał: „Proszę o głos! Protestuję przeciwko tej manifestacyi w imieniu narodu polskiego, srodze uciśnionego przez zmarłego cara.“ — Zaraz po pierwszem słowie dep. Lewakowskiego wszczął się w Izbie nieopisany niepokój. Młodoczesi i południowi Słowianie zerwali się z miejsc, wyciągali w stronę dep. Lewakowskiego pięście, miotali zniewagi. Hałas przytłumił całkowicie słowa dep. Lewakowskiego. Prezydent dołyszał zaledwie wyrazy: „Proszę o głos!“ Energicznie chwycił za dzwonek i donośnie odpowiedział: „Nie udzielam panu głosu!“ Deput. Lewakowski usiadł, ale wrzaski na ławach młodoczeskich i południowo-słowiańskich nie ustawały. Z ogólnego tumultu rozróżnić można było zaledwie krzyk dep. Bianchiniego: „I to ma być Słowianin!“ oraz wrzask dep. Brzeznowskiego: „Barbarzyńcy! Nie szanują nawet umarłych!“

Bezpośrednio po tym epizodzie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad projektem reformy kodeksu karnego.

Dep. Dr Bloch w dłuższej mowie polemizował z atakami dep. Pattaia, wymierzonymi przeciwko żydom, przy sposobności postanowień o rzezaniu zwierząt. Mowca oświadcza, że jeżli dep. Pattai ma jakieś wątpliwości co do zasad religii żydowskiej, niech weźmie izraelickie księgi religijne do ręki, a w ostatecznym razie niech się zapyta wiedeńskiego starszego rabina.

Dep. Schneider: Cóż kiedy on nie powie prawdy!

Dep. Bloch w dalszym ciągu stara się dowieść, że okrucieństwa, na jakie są narażone zwierzęta przy polowaniu, są większe, niż okrucieńcieństwa popełniane przy rzezaniu. Ale rozrywka łowiecka wielkich panów jest *sacrosancta!*

Dep. Dr Lueger: Powiedz to pan na posiedzeniu Koła polskiego. (Wesołość).

Dep. Bloch wywodzi, że zaprowadzenie spoczynku niedzielnego rujnuje żydów, którzy muszą przerywać pracę od piątku po południu do poniedziałku z rana. W ten sposób pcha się żydów w ramiona socyalnej demokracyi i anarchizmu; z jednej strony odbiera im się chleb, z drugiej religię. Cóż mają robić?

Dep. Schneider: Emigrować!

Dep. Bloch twierdzi, że żydzi mają prawo obywatelstwa w Austryi od dwóch tysięcy lat; jeszcze bowiem za czasów rzymskich osiedli tutaj. Niema piędzi ziemi w Austryi, którąby nie była zlana męczeńską krwią żydowską. W dalszym ciągu mówił dep. Bloch o gorszących inseratach w dziennikach anty-semickich i o kazaniach X. Deckerta i wogóle o anty-semityzmie. Od czasu, jak istnieje anty-semityzm, twierdzi mowca, zmniejszyła się liczba przestępców żydowskich, zwiększyła się zaś liczba przestępców chrześciańskich.

Dep. Dr Lueger: Bo żydowskich przychwycić nie można!

Dep. Bloch oświadcza w końcu, że prezydent ministrów, jeżeli chce wcześnie przeciwdziałać anty-semityzmowi, musi przestrzegać, aby tego prądu nie popierała administracya i sprawiedliwość. W obecnym stanie rzeczy samo państwo boykotuje żydów, wyłączając ich od urzędów państwowych.

Dep. Pernerstorfer zaczyna swoją mowę od oświadczenia, że patryotyzm nakazuje mu z całą stanowczością wystąpić przeciwko projektowi reformy kodeksu karnego. Już samo dopuszczenie kary śmierci zmusza go do zajęcia takiego stanowiska, bo przykazanie boskie brzmi: Nie zabijaj! — a państwo niema prawa go gwałcić. Po uchwaleniu projektu, nasze państwo pozostanie nadal takiem, jak było: reakcyjnem, zacofanem, azyatyckiem. Ustawa ułożona jest przez bogatych, a skierowana przeciwko ubogim. Zróbcie mnie — mówił Pernerstorfer — ministrem sprawiedliwości (wesołość), a dowiodę, że i z obecną ustawę wytrzymać można. Mowca żali się na tuszowanie spraw, w które wmięszane są osobistości wpływowe i przytacza kilka senzacyjnych wypadków wśród oklasków na ławach młodoczeskich i skrajnej lewicy. Rozszerzenie ingerencyi sędziego, jest, zdaniem Pernerstorfera, zuchwałym eksperymentem. Mowca broni ewentualnych swoich poprawek, w razie, gdyby ustawa w ogólnej dyskusyi została uchwalona, między innemi także wniosku i zmian w postanowieniach o obrazie majestatu. Kary za pojedynek powinny być obostrzone. Mowca kończy polemiką z dep. X. Treu infelsem i konceptami w tym rodzaju, że Chrystus, gdyby dzisiaj żył, nie wstąpiłby do koalicyi, ale poszedł między lud.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn polemizuje z mowcami, którzy wystąpili przeciwko projektowi. Z dep. Pernerstorferem — mówił minister — polemika o tyle jest trudna, że poseł ten ma nieprzezwyciężony wstręt do pewnych klas społeczeństwa. Minister oświadczył, że stanowczo obstaje przy postanowieniach projektu rządowego o karach za znieważanie religii; w projekcie niema religijnego indyferentyzmu. Państwo jednak musi spełniać obowiązek wobec wszystkich obywateli. Odnośnie do sprawy pojedynku czyni minister uwagę, że pojedynek jest złem społecznem i opiera się na historycznych i społecznych poglądach, zwyczajach i nadużyciach. Trzeba obchodzić się z niem ostrożnie i nie można rugować go z nadzwyczajną surowością. Mowca zwraca się w końcu przeciwko artykułom dziennikarskim, zapatrującym się pesymistycznie na los ustawy i wyraża przekonanie, że Izba przyjmie projekt za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Zmiana tronu w Rosyi.

Liwadya 5 listopada. Książę i księżna Walii przybyli tutaj z Sewastopola o godz. 10½, przyjmowani przez w. ks. Aleksego, gubernatora taurydzkiego i burmistrza Jałty. Ciało cara Aleksandra wczoraj sekcyonowano, nabalsamowano i wystawiono w kaplicy pałacu cesarskiego. Uroczysty pochód pogrzebowy odejdzie ztąd najprawdopodobniej we wtorek. Podróż do Petersburga potrwa najprawdopodobniej dni ośm, ponieważ ciało przez czas dłuższy będzie wystawione w Moskwie. Profesor Leyden odjechał ztąd na parowcu „Orzeł“, po otrzymaniu od cara Mikołaja orderu św. Anny z brylantami. Z upoważnienia cara towarzyszyć mu będzie kuryer w drodze do Odessy, gdzie przygotowano dlań osobny wagon, w którym pojedzie aż do granicy rosyjskiej.

Petersburg 5 listopada. Opowiadają tutaj, iż w oczekiwaniu śmierci Aleksandra III policya zarządziła rozległe środki ostrożności. W ostatnich tygodniach tajna policya była w ciągłym ruchu, usiłując zbadać usposobienie warstw niższych, zwłaszcza w oddalonych dzielnicach miasta, aby we właściwym czasie udaremnić wszelkie usiłowania zbuntowania ludu. Zarządzenia powyższe całkiem zbytecznemi nie były, albowiem krążyło mnóstwo różnych pogłosek. I tak opowiadano między innemi, iż cara otruł kucharz, którego car własnoręcznie wyrzucił z pociągu kolejowego w drodze ze Spały do Liwadyi. Powodem do szerzenia tej pogłoski był nieszczęśliwy wypadek, jaki się wydarzył kucharzowi carskiemu, wracającemu wraz z resztą służby carskiej z Białowieży do Petersburga. Również i zamknięcie szynków do dalszej dyspozycyi świadczy, iż policya miała się na baczności. Wzburzenie umysłów wśród pospólstwa w Moskwie objawiło się zbiegowiskami przed mieszkaniem prof. Zacharina, którym towarzyszyły okrzyki: „carobójca!“ „truciciel!“, które jednak gorszych następstw za sobą nie pociągnęły. Lud rosyjski w swej ciemnocie nie umie znaleść lepszego wytłómaczenia sobie powodów śmierci cara, jak wina lub zbrodnia głównego lekarza. Przygnębione usposobienie ludności w mieście Moskwie da się wytłómaczyć tym okropnym stanem naprężenia nerwowego, w jakim stara stolica państwa pozostawała w ostatnich 24 godzinach. — W dniu śmierci cara o godzinie 11 rano ogłoszono w Moskwie nader niepokojący biuletyn, a następnie pozostawiono ludność bez wiadomości przez cały dzień i noc, aż do następnego rana. Naturalnie, iż wiadomość o śmierci cara doszła do powszechnej wiadomości w drodze prywatnej, lub przedostała się z kół rządowych. Lecz nikt nic pewnego nie wiedział. Dopiero gdy teatra zamknięto, uwierzono w prawdziwość tych wieści. Urzędowego komunikatu wciąż jeszcze nie było, a lud błąkał się po ulicach w nerwowem oczekiwaniu depesz urzędowych. Całemi godzinami stały tłumy przed głównym urzędem telegraficznym. Rozumie się samo przez się, że stały daremnie. Rzeczą jest znaną, iż ministeryum spraw wewnętrznych dopiero około północy przesłało gubernatorom prowincyonalnym wiadomość o śmierci. Wskutek tego i ludność miasta Moskwy dowiedziała się o tem urzędownie na drugi dzień rano.

Wrażenie manifestu carskiego z powodu wstąpienia na tron jest tego rodzaju, iż klasy wykształcone spoglądać mogą w przyszłość z ufnością. To pozwala przypuszczać, iż i lud wkrótce się uspokoi. Jedynym symptomatem, ukazującej się na horyzoncie walki politycznej jest, być może, najnowszy artykuł *Moskowsk. Wiedomosti*, przypisywany Pobiedonoscewowi, któremu jednak nie przypisują tutaj żadnej doniosłości. „Pokój wewnątrz, pokój na zewnątrz“ jest powszechnie tutaj panującem życzeniem, któremu najzupełniej odpowiada ton manifestu Mikołaja II. Pogłoska, jakoby autorem manifestu był Pobiedonoscew, nie znajduje tutaj wiary w kołach politycznych, co tem bardziej jest uprawnionem, iż projekt do niego, na kilka dni przed śmiercią Aleksandra III, pewien wyższy urzędnik przywiózł do Liwadyi, aby dać do podpisania nowemu carowi. Na rozkaz telegraficzny z Liwadyi, złożony już w drukarni senatu manifest, wydrukowano w nocy z czwartku na piątek. Po 10 egzemplarzy dla rady państwa, senatu i ministrów było już gotowych we czwartek wieczorem.

Petersburg 5 listopada. Z Liwadyi wydał minister dworu, hr. Woroncow-Daszkow, polecenie, aby tę część pałacu zimowego, w której mieszkał car Aleksander III przygotowano dla nowego cara. Drugie telegraficzne polecenie do zarządcy Aniczkowskiego pałacu nakazuje, aby skrzydło Aniczkowskiego pałacu było jak najrychlej urządzone na rezydencyę dla księżniczki Alicyi, która z carową-wdową przybędzie i razem z nią w pałacu zamieszka. W gmachu rady państwa zebrali się wczoraj członkowie i sekretarze stanu i w prywatnych rozmowach wyrazili przekonanie, iż nowy car we wszystkich sprawach pójdzie za radą swej matki.

Zwłoki zmarłego cara mają być we środę wywiezione z Liwadyi. W Sebastopolu zatrzymane będą na kilka godzin, potem trumna przewieziona będzie do Moskwy, gdzie stanie w niedzielę. Ustawione wzdłuż toru kolejowego aż do Petersburga wojska oddawać będą wojskowe honory zmarłemu carowi. W Moskwie będą zwłoki przez niedzielę wystawione na widok publiczny. W niedzielę wieczorem będą dalej odwiezione i staną w poniedziałek rano w Petersburgu. Z dworca kolejowego wniesioną będzie trumna do soboru petropawłowskiego i tam ponownie wystawioną. — Testament cara Aleksandra nie będzie ogłoszony i zostanie on podany do wiadomości tylko egzekutorów testamentu i interesowanych osób. Testament złożony jest w gabinetowej kancelaryi w wielkiej skrzyni ze szczerego złota, gdzie się znajdują testamenty poprzednich carów i wszystkie tajne papiery domu Romanowych.

Petersburg 5 listopada. Moskiewski profesor Klein powołany został do Liwadyi w celu postawienia dyagnozy choroby zmarłego cara. Jenerał Czerewin, oraz urzędnicy dworscy pierwszej i drugiej klasy, przybyć mają we środę lub we czwartek do Petersburga. Żałobne powozy dworskie zostały już wysłane. W Moskwie czynią się wspaniałe przygotowania na przyjęcie zwłok cara Aleksandra. Złotnicy zaledwie mogą uczynić zadość licznym zamówieniom na wieńce. Minister wojny Wannowskij zamówił srebrny wieniec wysokości trzy ćwierci arszyna, z wstęgą św. Jerzego i napisem: „Szefowi ruszczuckiego oddziału — jego szef sztabu.“

Petersb. Wiedomosti piszą: Manifestacye kondolencyjne ks. Ferdynanda i Stoiłowa stwarzają pod pewnym względem dylemat, z którego wyjdzie zapewne rosyjska dyplomacya. Nie jest rzeczą rosyjską, na grzeczność i sympatyę nie odpowiedzieć grzecznością i uznaniem. Wszystko dowodzi, że żałoba Bułgaryi jest szczerą i dlatego nie ma powodu rozmyślać obecnie nad stopniem prawowitości rządu w Bułgaryi. Dyplomacya rosyjska jest najzupełniej w możności przyjąć telegram zofijski *ad referendum* i z uczuciem zadowolenia uznać głęboką boleść Bułgaryi. — Z szczególnem zadowoleniem zaznaczają dzienniki objawy współczucia Węgier, dodając, że z tej strony Rosya najmniej mogła się ich spodziewać.

Petersburg 5 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza w dosłownem brzmieniu depesze, przesłane przez cara Mikołaja II w odpowiedzi na wyrazy hołdu, złożone przez senat i św. synod. Depesza do senatu brzmi: „Przekonany o uczuciach uległości, jakie mi wyraził senat, nie wątpię, że znajdę w nim współdziałanie w służbie drogiej ojczyzny na drodze, wskazanej przez mego niezapomnianego ojca.“ Synodowi odpowiedział car: „Dziękuję serdecznie za uczucia i współudział, jakie mi wyrażono w chwili głębokiego smutku. Przejęty gorącą miłością dla mego zgasłego ojca, idąc za jego przykładem, poświęcę wszystkie siły służbie drogiej ojczyzny i prawosławnej cerkwi.“

KRONIKA.

Kraków 6 listopada.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Jana Matejki, jako w oktawę rocznicy śmierci, odprawionem będzie we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 10 rano w kościele N. Maryi Panny.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 8 b. m. o godz. 5 wieczorem. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się poufne.

— **Z Rady powiatowej.** Celem porozumienia się co do wyboru trzech członków Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, mam zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców do sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej w dniu wyborów, tj. 8 listopada b. r. o godz. 10 rano.

Franciszek Paszkowski, wiceprezes Rady pow.

— **Odezwa.** Do Szanownych członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zamieszkałych w Krakowie: W miesiącu październiku skończył się 6-letni okres mojego urzędowania, jako członka Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń, wybranego przez uprawnionych do głosowania w mieście Krakowie. Pragnąc wyborcom moim zdać sprawę z czynności moich w Radzie nadzorczej w ciągu tego 6-lecia, tudzież wyjaśnić im obecny stan i rozwój naszego Towarzystwa, mam zaszczyt zaprosić ich na zgromadzenie do sali Rady miasta w dniu 11 b. m., tj. w niedzielę o godz. 4 po południu.

Wiedeń, dnia 5 listopada 1894 r.

Dr Maurycy Straszewski.

— **P. Mieczysław Zawiejski**, artysta-rzeźbiarz, po kilkomiesięcznym pobycie w kraju, powrócił do Florencyi, gdzie stale mieszka i prowadzi swoją pracownię.

— **Nauka jednorazowa.** W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się posiedzenie komisyi sanitarnej miejskiej. Głównym przedmiotem obrad będzie udzielenie fachowej opinii co do zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach ludowych miejskich, a to ze względu na znane podanie znacznej liczby rodziców, wniesione do Rady miejskiej, a domagające się zaprowadzenia w rzeczonych szkołach jednorazowej nauki. Rada miejska oświadczyła się za taką nauką; obecnie wypowie zdanie w tej mierze fachowy pod względem sanitarnym organ.

— **Alarm pożarny.** Wczoraj przed godziną 7 wieczorem straż pożarna zawiadomioną została automatem pożarnym o wybuchłym pożarze w domu pod l. 12 przy ul. Garbarskiej. Natychmiast wyruszył na wskazane miejsce I pluton straży wraz z naczelnikiem straży p. Eminowiczem i brandmistrzem p. Stępińskim; ze względu na sygnalizowane niebezpieczeństwo w środku miasta wyruszył bezpośrednio II pluton pod komendą brandmistrza Ilga. Na miejscu dowiedziała się straż, iż przyczyną alarmu było przewrócenie się lampy, napełnionej naftą, wskutek czego zapaliła się serweta, a następnie drzwi mieszkania, domownicy wszakże ugasili ogień przed przybyciem straży. Powróciła ona zaraz do koszar.

— **Podziękowanie.** Poczuwam się do miłego obowiązku publicznego podziękowania p. Sykstusowi Wojciechowskiemu, starszemu cechu rybaków krakowskich, że na mocy uchwały cechu, na jego wniosek zapadłej, złożył w archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, jako depozyt, kilkanaście przywilejów pergaminowych i kilkadziesiąt aktów papierowych, objaśniających dzieje wspomnianego cechu od XVI wieku począwszy. Niezmierną byłoby dla dawnej historyi miasta korzyścią, gdyby ten ładny przykład zamiłowania i szanowania zabytków przeszłości i wśród innych cechów krakowskich chętnych znalazł naśladowców.

Dr Stanisław Krzyżanowski.

— **Towarzystwo krajowe** dla handlu i przemysłu, które wzięło za cel swego działania podniesienie przemysłu tkackiego w tych miejscach, gdzie ten przemysł posiada swoją tradycyę, głównie zaś w Korczynie, siedzibie tkactwa galicyjskiego, odbyło uroczyste poświęcenie nowo-otwartego sklepu w Krakowie przy ul. Floryańskiej. Po religijnem spełnieniu aktu poświęcenia nowego sklepu, przybyły na tę uroczystość prezes Towarzystwa p. Antoni Sokołowski, przedstawił gronu obecnych, że celem Towarzystwa wyłącznym jest praca nad podniesieniem dobrobytu naszego ludu, który potrzebuje pomocy ze strony inteligentnej części naszego społeczeństwa. Siedmioletnia działalność tego Towarzystwa, które poddało się na wystawie krajowej pod ocenę tak znawców fachowych, jak i ogółu społeczeństwa, wykazała niewątpliwie jego użyteczność. — Wyroby lniane tego Towarzystwa, uznane przez powołanych do ocenienia znawców za najlepsze, zostały nagrodzone złotym medalem, a więc najwyższą nagrodą, jaką tkactwo krajowe uzyskało. Nadto uzyskało Towarzystwo za skuteczną swą działalność w podniesieniu przemysłu krajowego srebrny medal. Wobec takich danych wypada, aby ogół naszej publiczności zwrócił uwagę na wyroby tego Towarzystwa, nieustępujące wcale wyrobom zagranicznym.

— **Składki na weteranów** wojsk polskich z r. 1830/31 w październiku i sprawozdanie miesięczne: Pp. Kazimierz Niesiołowski 3 złr., X. kanonik Józefat Sobierajski 5 złr., J. Ziembiński z Rzeszowa zebrane od młodzieży polskiej za pośrednictwem Dra Krogulskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wacława Jabłońskiego 8 złr. 68 ct., Marceli Koziorowski ze Stryja 12 złr., Rada powiatowa bocheńska 50 złr. — razem dochodu w październiku 78 złr. 68 ct. Rozchody w październiku: rozdano żołdu między 26 weteranów w. p. z r. 1830/31, na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorya, nabożeństwo, wieniec, plakaty i trzy pogrzeby 451 złr. 15 ct. — Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa przeciw Franciszkowi Miętce o zabójstwo własnego teścia Józefa Nowaka skończyła się w tutejszym sądzie karnym wczoraj około godz. 8 wieczorem. Obwiniony tłumaczył się, iż nie przebił nożem teścia, lecz tenże podczas sprzeczki przypadkowo skaleczył się nożem, który Miętka trzymał w ręce. Lekarze sądowi orzekli, że nóż wbity był gwałtownie w opony brzuszne, a przypadkowe skaleczenie w danem położeniu nie mogło być nigdy tak ciężkie. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał obwinionego Franciszka Miętkę na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc i 24-godzinną ciemnicą dnia 5 sierpnia każdego roku, jako w dzień spełnienia zabójstwa.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Mieczysława Kottika i Pawła Hessa, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

— **Państwowe egzamina prawnicze.** Ministerstwo wyznań i oświaty wystosowało w dniu 16 października b. r. do dziekanatów wydziałów prawa i umiejętności wszystkich uniwersytetów następujący reskrypt w sprawie tłómaczenia postanowień przejściowych, zawartych w § 33 rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1893 r.:

„Ponieważ co do interpretacyi postanowień przejściowych, zawartych w § 33 tutejszego rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1893 r., podniosły się wątpliwości, przeto ogłasza się, co następuje: Słuchaczom, którzy ukończyli zakreślony w § 33 czas studyów, wolno poddać się egzaminom państwowym, albo według norm dawniejszych, albo też według obecnie obowiązujących przepisów; stosownie do uskutecznionego przez nich wyboru, mają oni być traktowani według właściwych postanowień nietylko co do warunków dopuszczenia do egzaminu, lecz także i w każdym innym kierunku, w szczególności także co do przedmiotów egzaminu i terminów reprobowania.“

— **Arcyksiążę Ferdynand d'Este**, jak dowiaduje się *Kuryer Rzeszowski*, przyjął zaproszenie na polowanie do hr. Romana Potockiego, które miało się rozpocząć wczoraj w lasach Julina w kierunku rewiru Wydrze. W pierwszym dniu polować będą na lisy. Polowanie potrwa kilka dni.

— **Hołd Drowi Fr Smolce.** Onegdaj pojawiła się w mieszkaniu Dra Fr. Smolki delegacya młodzieży i niewiast polskich we Lwowie i złożyła mu adres, wyrażający hołd z okazyi 25 rocznicy rozpoczęcia sypania kopca Unii Lubelskiej. W imieniu młodzieży przemówił do jubilata p. Zyg. Pleśniak. Po tem przemówieniu, sędziwy weteran parlamentarny dziękował serdecznie, ze łzami w oczach, delegacyi młodzieży za zgotowaną mu owacyę, zaznaczając, że wszystko, czego w swem życiu dokonał, było robione dla dobra kraju, który szczerze ukochał i któremu chciał zostawić pamiątkę. — Los jednak nie dozwolił mu w tworzeniu tej pamiątki doprowadzić do takich rezultatów, o jakich marzył. Wręczony Drowi Smolce adres przedstawia się bardzo ładnie. Złożony jest w tece z pąsowego pluszu, ozdobionej pięknymi haftami, wykonanymi złotem i srebrem. Pierwszą kartę adresu zdobi udatna winieta, wykonana kredką, a przedstawiająca kopiec Unii Lubelskiej i doskonały portret Dra Franciszka Smolki. U dołu zamieszczona dedykacya opiewa: „Wielce zasłużonemu Drowi Fr. Smolce, twórcy kopca Unii Lubelskiej — młodzież polska.“ Dalsze karty wypełniają podpisy. — Teka sporządzoną została w pracowni introligatorskiej p. Getritza, hafty wykonała panna Helena Bułatówna, a rysunek p. Franciszek Chrzastowski.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collat.* w Liszni X. Janowi Otto, gr. kat. parochowi w Lipowcu.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada miejska w Trembowli na posiedzeniu swem dnia 29 z. m. uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwo honorowe: JE. p. Namiestnikowi hr. Badeniemu w uznaniu niepospolitych zasług dla dobra kraju i gminy Trembowli; JE. ks. Eustachemu Sanguszce, marszałkowi krajowemu, w uznaniu nieocenionych zasług dla kraju i gminy, oraz JE. księciu Adamowi Sapieże, w uznaniu znakomitych zasług około urządzenia wystawy krajowej.

— **Milionowy skarb.** Siedm ćwierci dukatów tureckich, tj. prawie dwa korce, wykopał, jak donosi *Kuryer stanisławowski*, na swoim gruncie pewien wieśniak we wsi Trójcy pod Zabłotowem, w powiecie śniatyńskim. O ile dotąd sprawdzić było można, skarb ten milionowy stanowił ongi kasę wojenną turecką, którą Turcy, będąc w niebezpieczeństwie, zakopali.

— **Do deputacyi warszawskiego obywatelstwa**, której cały przebieg opisany był wczoraj w korespondencyi warszawskiej *Czasu*, przemówić miał Hurko, jak twierdzi korespondent *Dz. Poznańskiego*, w te słowa: „Gospoda, nie mogu znat' na skolko iskrenny waszy czuwstwa; dla Wąs smiert Gosudara potiera, no dla nas eto potiera strasznа. Pokojnik był wopłoszczeniem ruskaho ducha, żył prawdoju, daj Bog, cztoby jewo prejemnik postupił w jewo sledy“. To znaczy: „Panowie, nie wiadomo mi o ile szczere są wasze uczucia; dla was śmierć cesarza jest stratą, lecz dla nas to strata straszna. Zmarły był wcieleniem rosyjskiego ducha, żył prawdą; daj Boże, aby jego następca watąpił w jego ślady“.

---

zdanie, skoro dowiaduje się, podsłuchując w drzwiach otwartych, że dożywocie sztuczką Leona zostało ocalone. Ale prawda: „Birbancki nie ma ani grosza, Orgon jest w kłopotach i w biedzie, zkąd ta pewność, że w przeciągu roku potrafią uiścić się ze zobowiązania wobec Łatki.“ Właśnie pewności niema, ale Orgon nie bardzo o to się troszczy. Daje znak Leonowi, żeby dał słowo..... „Jakoś wszystko dobrze będzie!“ Nie pierwszy to raz zdarza się Orgonowi dawać słowo tak samo na niepewne: rok czasu, to dla niego termin tak odległy, że o nim i myśleć nie warto. A zresztą Leon ma już dokumenty w ręku, więc bez procesu obejść się nie będzie mogło: w procesach zaś imci pan Orgon musi być bardzo biegły i zapewne nietylko z krawcem, który mu złą czamarkę uszył, po sądach się włóczy. Według jego rozumowania, każdego procesu wynik w gruncie rzeczy może być wątpliwy, tem bardziej zaś w tym wypadku, kiedy sprawa pana Łatki nie jest znowu tak bardzo czysta. Historya sporu o dożywocie nie jest skończoną, komedya jednak zakończyła się tak świetnie, jak rzadko która, bo też rzadko która jest równie doskonała w pomyśle, w postaciach, w budowie, w dowcipie, w wersyfikacyi. Uwielbienie dla *Dożywocia* posuwam do tego stopnia, że bronię zarówno poetyczności Leona, jak i uroku Rózi. Leon obok swojej birbanteryi jest filozofem, jest poetą, ma wyobraźnię bujną i czułą. Patetyczna oda do balonu, jaką na pół po pijanemu, oparty o ramię Łatki deklamuje, jest naprzód sama w sobie wierszowaną przepysznie, a potem licuje zupełnie ze stylem figury; gdyby jej nie mówił, brakowałoby nam bardzo potrzebnej i bardzo ładnej kartki z *Dożywocia*. A Rózia? — jest ładna wtedy, kiedy się wstydzi, że się ojciec jak żyd targuje z kelnerem, jest miła, kiedy z prostotą płacze nad swoją dolą ale jej nie dramatyzuje, jest sympatyczną, kiedy z oburzeniem odpowiada Łatce na jego zaloty, jest pełna wdzięku, kiedy całuje ojca w rękę i mówi: „Jakżem ja też jest ciekawa zdania papy o Leonie“, a nakoniec jest w stylu, kiedy woła „z uczuciem“: „Może kiedy i zadrzemie serce dotąd z cnoty harde!“ Jeżeli przytem wygląda tak uroczo, jak panna Trapszo, byłoby dziwnem, gdyby się nią Leon nie zachwycił.

Wykonanie *Dożywocia* na naszej scenie bardzo mało pozostawia do życzenia. Wolałbym jednak inną obsadę i inne pojęcie obu Lagenów. Nieśmiertelni, klasyczni ci bracia pozostali na pierwszem przedstawieniu trochę w cieniu: Rafał był za rubaszny, Michał za monotonny i za mało charakterystyczny. Czy nie byłoby lepiej oddać te role pp. Kamińskiemu i Stępowskiemu i przypomnieć im, że Lagenowie, to są ludzie dobrego tonu, dobrych manier i tej samej sfery towarzyskiej, do której należy Birbancki. Za to p. Zawadzki zbogacił szereg swoich znakomitych charakterystycznych kreacyj, bardzo dobrym Twardoszem, a p. Siemaszko był doskonałym i szczerze fredrowskim Filipem. Doktora odegrał bardzo poprawnie p. Roman. O p. Śliwickim nie trzeba powtarzać, że jest artystą, pełnym wyjątkowego talentu: rolę Birbanckiego zaliczyć może do najlepszych w swoim repertuarze, zaraz obok *Chwastu* i *Jakóba Warki*, (jeżeli p. Zglińskiemu mamy czynić ten zaszczyt, żeby przypadkowo choćby zestawić go z Fredrą i Blizińskim). P. Śliwicki doskonale umiał uchwycić sentymentalno-refleksyjną stronę natury *viveura* z przed lat kilkudziesięciu; może tylko w charakteryzacyi był nieco za młody, w ruchach za lekki.

Osobny ustęp należy się p. Solskiemu. Rola Łatki, której każdy moment jest skończonym majstersztykiem literackim i aktorskim, rola wogóle niesłychanie trudna, zagrana dobrze, daje artystyczne szlify wyższej rangi. Artysta, który jest nieporównany w komedyach szekspirowskich, niepospolity jako Don Basilio w *Weselu Figara* i zupełnie dobry, jako Łatka, musi być uważany za ozdobę sceny, na której pracuje. Łatkę grał p. Solski podobno wiernie w tradycyach rychterowskich. Jednolite obmyślenie całości, należyte uporządkowanie i oświetlenie szczegółów, wyborne stopniowanie efektów poszczególnych i ogólnego napięcia, wszystko to odznaczało sumienną i pracowitą kreacyę niezwykle utalentowanego artysty. Słyszałem zarzut, że p. Solski wogóle zbyt dramatyczny ton nadał naszemu Harpagonowi; nie zdaje mi się, żeby wolno było Łatkę grać inaczej. Nie mam zresztą pod tym względem miary porównania, bo widziałem *Dożywocie* dopiero pierwszy raz na scenie i wiem tylko, że p. Solski odpowiadał dość ściśle temu obrazowi Łatki, jaki mi się przy czytaniu tej nieśmiertelnej komedyi w wyobraźni zawsze tworzył.

K. E.

— **Szowinizm rosyjski we Francyi.** Jest w Paryżu zgromadzenie księży, zwanych Assompcyonistami. Księża ci między innemi wydają codzienne pismo polityczne *La Croix* w ilości 500.000 i tygodnik polityczny *Le Pèlerin*, wraz z dodatkiem illustrowanym pod tym samym tytułem, w ilości 15.000 egzemplarzy. Redakcya tych pism jest bardzo czynną, zajmując się przeważnie urządzaniem stałych pielgrzymek do Ziemi świętej, do Lourdes, itd. Zarówno *La Croix*, jak i *Le Pèlerin* odznaczają się dziwnym zapałem do sprawy sojuszu francusko-rosyjskiego, zapałem obrażającym nawet czasem katolickie uczucia religijne.

Choroba cara Aleksandra doprowadziła redakcyę do dziwnych i jedynych w swoim rodzaju w katolickiej prasie zboczeń. Mniejsza o to, że *La Croix* wzywał do modlitwy całą Francyę na intencyę uzdrowienia cara, a podsunął myśl, aby niewiasty francuskie ofiarowały, jako wotum za wyzdrowienie cara, lampę złotą do Lourdes i zaczął ogłaszać imienne składki, które według ostatniego illustrowanego numeru *Pelerina* wynosiły franków 53 i centimów 25 (nie licząc tego, że trzy panie przyobiecały (!) po 20 fr.); niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na *curiosum*, jakiem jest duża illustracya, zamieszczona w tym samym zeszycie, przedstawiająca cara stojącego w płaszczu koronacyjnym, na jego ramieniu śmierć kładzie rękę — car się pochyla, a Francya z tarczą i mieczem, w postaci młodej kobiety, podbiega i czule podtrzymuje słaniającego się władcę; w głębi klęczy Papież otoczony duchowieństwem, modlącem się *pour la guérison du Czar*. — Pod obrazkiem umieszczony jest napis: *La prière du Pape suspend la conquête de la mort.*

— **O kolonii polskiej w Orenburgu** podaje Władysław J. a. b. w swych zajmujących korespondencyach do *Gazety Warszawskiej* następujące wiadomości: „W Orenburgu zastaliśmy dosyć liczną kolonię polską. Parafia orenburska, w samem mieście, liczy przeszło tysiąc parafian. Kościół istnieje tam już od lat kilkudziesięciu (wzniesionym został w piątym dziesiątku bieżącego stulecia). Rodacy nasi bądź trudnią się handlem, bądź też oddają się wolnym profesyom (lekarze, farmaceuci i t. p.), głównie jednak pozostają na posadach rządowych. Wielu służy w sądownictwie, w banku państwa, przy kolei etc. Wielu z nich otrzymuje posady w innych punktach gubernii, w takich miejscowościach, jak: Orsk, Troick, Czelabińsk itp. Do tej kategoryi należą także: inżynierowie, górnicy i leśnicy. O rodakach naszych, zamieszkujących Orenburg, możemy tylko najpochlebniejszą złożyć tu opinię“.

— **Dr Roux.** Na propozycyę Levasseur'a Akademia nauk moralnych i politycznych przyznała doroczną nagrodę 12.000 fr. Drowi Roux, wynalazcy surowicy antibłonicznej. Stanie się to zrozumiałem, gdy dodamy, iż w myśl fundacyi, nagroda przeznaczona jest za „najpożyteczniejsze poświęcenie.“ Dr Roux narażał przez długi czas swe życie w studyach nad dyfterytem z trującymi mikrobami.

— **Nekrologia.** Henryk Dyrdoń, artysta-malarz, przeżywszy lat 34, zmarł tu wczoraj po krótkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się jutro d. 7 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 7 b. m.: *Jestem zabójcą*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, oraz *Pan Alfons*, komedya w 3 aktach Al. Dumasa.

We czwartek 8 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffmannowej).

— Dnia 5 listopada po rannym deszczu, później dość ładnie i ciepło; termometr od +10·0 spadł wieczorem na +2·8 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 6 listopada stan jego był 746·2 mm., termometru 0·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 7 listopada: św. Herkulana i Amaranta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd Polski. W pamięci czytelników felietonu *Czasu* zapisało się dobrze przed trzema laty kilka bardzo ładnych nowel, podpisanych pseudonimem Jan Łada. Z ciekawością też wezmą do ręki nowe tego samego pióra opowiadanie w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* p. t. „Kto winien?“ — i nie doznają zawodu. Jestto z niemałym talentem na tle stosunków szkolnych postawione ważne zagadnienie, w którem w konflikt wchodzą z jednej strony zasady surowej pedagogii, z drugiej miłość chrześciańska. Rzecz kończy się dla ucznia tragicznie, a pytanie „Kto winien?“ pozostawiono do rozstrzygnięcia czytelnikowi. W tym samym zeszycie zawsze pełnego treści miesięcznika krakowskiego spotykamy dokończenie rozprawki p. Ferdynanda Hösicka „Juliusz Słowacki w Ziemi św. i w Syryi,“ dalszy ciąg korespondencyi „Pierwszych braci Zmartwychwstania Pańskiego“ z r. 1844, w której coraz wyraźniej rysuje się rola Mickiewicza w Towiańszczyznie, wreszcie trzy dalsze ustępy z systematycznych i fachowych sprawozdań o wystawie lwowskiej, mianowicie p. Władysława Tynieckiego „Rolnictwo i leśnictwo,“ p. Edwarda Janczewskiego „Sadownictwo,“ oraz p. Jana Nep. Frankego „Przemysł domowy i szkoły zawodowe.“ W kronice literackiej zasobnej w sprawozdania z wydawnictw polskich i zagranicznych, znajduje się między innemi obszerna recenzya tomu I książki prof. Creizenacha „Geschichte des neueren Dramas,“ podpisana literami S. T. — Z pouczającego Przeglądu politycznego podniesiemy ustęp o poniżającym stosunku Francyi do Rosyi, oraz krytykę postępowania Koła polskiego w Wiedniu w sprawie rozruchów krakowskich.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 listopada.

W handlu zbożowym tendencya jest obecnie dosyć stała, lecz ponieważ odbyt jak przedtem tak i teraz ogranicza się do potrzeb miejscowych, przeto kupujący mają zawsze do wyboru dostateczne ilości, tak że nawet przy ograniczonych jak teraz dowozach, ceny nie mogą się podnieść. Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a chociaż na żyto mianowicie pokup był wcale ożywiony, ta okoliczność pozostała bez wpływu na cenę, gdyż obok krajowego pojawiają się jeszcze oferty żyta węgierskiego. Pszenica przy niewielkich obrotach zaledwie się w cenie utrzymała. Jęczmień browarny dosyć poszukiwany po cenach dotychczasowych.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·55 złr.; czerwoną 7·10 do 7·40 złr.; żółtą 7·10 do 7.40 złr.; żyto 5·70 do 6·— złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·75 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 listopada. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż przed wczorajszem posiedzeniem Izby zebrała się parlamentarna komisya Koła i postanowiła, aby posłowie polscy nie usuwali się z Izby podczas mowy kondolencyjnej Chlumeckiego. Lewakowski oświadczył na to, iż nie uznaje tego postanowienia i że pod tym warunkiem nie zabierze głosu w Izbie, jeżeli Koło podczas manifestacyi żałobnej wyjdzie z Izby. Parlamentarna komisya odrzuciła to żądanie, skutkiem czego Lewakowski urządził znaną scenę w parlamencie.

Fremdenblatt zaznacza, że Lewakowski wyrządził złą przysługę Polakom w Rosyi. Po sympatycznym manifeście młodego cara, chwila takiej demonstracyi źle była obraną. Każdy poseł kierować się winien nie temperamentem, ale względem na interesa państwa. Koło przez natychmiastowe potępienie kroku Lewakowskiego okazało, że składa się nietylko z patryotów austryackich, ale także z rozważnych patryotów polskich.

Koło umocowało swoich członków komisyi gospodarczej do oświadczenia się przeciwko dozwoleniu importu bydła, albo mięsa z Rumunii lub Rosyi, tudzież przeciwko urządzeniu rzeźni na granicach rosyjskiej i rumuńskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 listopada. (Z Izby deputowanych). Minister spraw wewnętrznych Bacquehem, odpowiadając na interpelacyę Richtera, oświadcza, iż rząd przedłoży wkrótce projekt ustawy w sprawie wykonywania praktyki weterynarskiej. Obowiązkowe ubezpieczenie bydła wymaga jeszcze dalszych studyów i zgody obu połów państwa.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad kodeksem karnym. Po mowie Fanderlika, który przemawiał za projektem, zamknięto dyskusyę, a mowcami jeneralnymi wybrani zostli: Pacak (contra) i Piniński (pro).

Wiedeń 6 listopada. Dyrekcya austryackiego „Alpinemontangesellschaft“ przedłożyć ma na najbliższem posiedzeniu rady nadzorczej rezolucyę, zmierzającą do uzyskania przez emisyę akcyj środków na spłacenie, począwszy od roku 1895 w krótszych terminach zapadających pożyczek hipotecznych. W ten sposób dochody z przedsiębiorstwa nie doznają uszczerbku, mimo wzrastających wydatków na pokrycie długów.

Praga 6 listopada. Czeska sekcya rady kultury krajowej wybrała po trzykrotnem skrutynium przewodniczącym Młodoczecha Doleżala. Po zamknięciu posiedzenia Doleżal oświadczył, że wyboru nie przyjmuje.

Opawa 6 listopada. Przy wczorajszej zmianie robotników w szybach w Orłowie, Porębie, Dąbrowie i Łazach robotnicy nie zeszli wcale do szybów. W arcyksiążęcych szybach w Piotrowicach spuściło się tylko 30 procent robotników. W Schemnitz 300 górników zawiesiło roboty i wysłało deputacyę do dyrektora kopalń, którego odpowiedź wywarła dobre wrażenie; panuje jednak mniemanie, że jutro wszyscy robotnicy zawieszą pracę.

Opawa 6 listopada. We wszystkich szybach w Orłowie, Dąbrowie, Łazach, Porębie, oraz w szybie Eugeniusza w Piotrowicach, nie przystąpili górnicy do roboty. W szybie Alberta w Piotrowicach rozpoczęły się prace normalnie, gdyż dzisiaj przed południem jest dzień, na który przypada tylko ośm godzin pracy.

Marmarosz-Siget 6 listopada. Nadżupan zawiesił w urzędowaniu tutejszego burmistrza Mandicza, z powodu rozmaitych nadużyć. Podobno i inni urzędnicy będą suspendowani.

Berlin 6 listopada. Związek niemieckich literatów odbył 4 i 5 listopada swe zwyczajne ogólne zebranie, na którem wybrał pierwszym przewodniczącym, na miejsce zmarłego Brugsch baszy, Juliusza Wolffa.

Norymberga 6 listopada. Z powodu czterechsetnej rocznicy urodzin Hansa Sachsa odbyła się tu uroczystość, na której Goetze z Drezna wypowiedział odpowiednią przemowę. Następnie przez ulice miasta wyruszył malowniczy pochód w średniowiecznych kostyumach, w którym wzięły udział liczne tłumy ludności.

Rzym 6 listopada. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Papieża czwarte posiedzenie, w sprawie połączenia Kościoła wschodniego z katolickim. Posiedzenie trwało od godziny 11 do 2 po południu. W obradach wzięły udział te same osobistości, które były obecne i na poprzednich posiedzeniach, oprócz patryarchy malchickiego, któremu stanęło na przeszkodzie lekkie zasłabnięcie. Piąte posiedzenie naznaczone zostało na 8 listopada.

Rzym 6 listopada. Biuro Stefani'ego donosi z Pekinu, że rząd chiński ma być gotów do zawarcia pokoju pod warunkiem utrzymania niepodległości Korei. Chiny gotowe są zapłacić koszta wojenne, w wysokości, oznaczonej przez mocarstwa i pragną w tym celu interwencyi mocarstw, które zalecają przyjęcie podanych propozycyj.

Londyn 6 listopada. *Daily-News* donoszą, że rząd chiński, zaniepokojony zwycięztwami armii japońskiej, postanowił prosić o interwencyę mocerstwa europejskie. Doniósł o tem rządowi angielskiemu poseł chiński, który wyjechał do Paryża, w celu omówienia tej sprawy z prezydentem Casimir-Perierem. W Tientsin krąży pogłoska, że 70.000 żołnierzy armii syberyjskiej zgromadzono we Władywostoku.

Londyn 6 listopada. Biuro Reutera donosi z Szangai: Armia chińska pod dowództwem jenerała Sunga, która ustąpiła z Kin lien-czeng, zajmuje obecnie przesmyk górski, wiodący do pekińskiej drogi i ma rozkaz bronienia jej we wszelkich okolicznościach. Kolumna japońska maszeruje w kierunku północnym, aby napaść z tyłu na armię Sunga. Krąży jednak w Tientsin pogłoska, że Japończycy wylądowali w zatoce Liao-Tung, o 40 mil na północ od Szangai-Kwau, gdzie znajduje się silny oddział wojsk chińskich. Istnieje zamiar urzędowego zażądania od cudzoziemców, aby w ciągu 14 dni opuścili Pekin.

Do Nankinu nadszedł dekret cesarski, nakazujący wice-królowi Liang-Kiangu, aby tenże udał się natychmiast do Tientsin i jako pełniący obowiązki wice króla w Peczili odebrał pieczęć urzędową od Li-hung-czanga.

Belgrad 6 listopada. Profesor Lubomir Klericz został zamianowany ministrem oświaty.

Belgrad 6 listopada. Zajście z Włochami zostało załatwione w sposób dla obu stron zadowalniający. Nowy poseł włoski ks. Averna przybędzie tu wkrótce.

Zofia 6 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił Stoiłow sobranie, że car podziękował księciu bułgarskiemu za kondolencyę, a Giers w swej odpowiedzi wyraził zadowolenie, iż Bułgarya bierze udział w żałobie Rosyi.

Następnie podczas obrad nad projektem adresu w odpowiedzi na mowę tronową, wyjaśnia Stoiłow, że Stambułow upadł wyłącznie wskutek swojej wewnętrznej, nie zaś zewnętrznej polityki. Bułgarya musi przedewszystkiem zachowywać najlepsze stosunki z suzerenem, następnie z krajami sąsiednimi, a wreszcie z wielkiemi mocarstwami, włącznie z Rosyą. Rząd przy uregulowaniu międzynarodowego położenia Bułgaryi, nie poświęci ani piędzi ziemi bułgarskiej, ani też nie ustąpi jakichkolwiek nabytych praw. Uważa on przyjmowanie do armii obcych oficerów, a jeszcze bardziej poruszanie dynastycznej kwestyi, za niedopuszczalne rzeczy. (Żywe oklaski).

Wielu mowców, a między tymi przywódca partyi Cankowa, Danew, przemawiali za udzieleniem wotum zaufania, żądanego przez prezesa ministrów. Sobranie uchwaliło wotum zaufania 134 głosami na 159 głosujących.

Zofia 6 listopada. Dodatkowo stwierdzają, iż sobranie na wczorajszem posiedzeniu wyraziło rządowi co do polityki zagranicznej wotum ufności 135 głosami przeciw 10, a następnie przyjęło prawie jednogłośnie projekt adresu, wyrażający zaufanie do wewnętrznej polityki rządu.

Zmiana tronu w Rosyi.

Wiedeń 6 listopada. Do *Polit. Corr.* piszą z Paryża: Panuje tu powszechnie przekonanie, że przez śmierć cesarza Aleksandra III Europie ubyła potężna podpora pokoju: tem się tłómaczy stan naprężenia, w jakim się obecnie znajdują koła polityczne. Nowy cesarz jest jeszcze młody i mało znany. Jego manifest jest ożywiony duchem pokojowym i obiecuje przechowywać tradycye zmarłego cara. Można w tem dopatrywać się rękojmi, że cesarz Mikołaj II będzie także kroczył po pokojowych torach swojego ojca. Z drugiej jednak strony odzywają się tu głosy, według których nowy cesarz żywić ma sympatyę dla Niemiec; zwracają tu także uwagę na szczecińską mowę cesarza Wilhelma II, który śmierć cara nazwał wypadkiem jak największego znaczenia, oraz mówił o tradycyach domu Hohenzollernów, o braterstwie broni pomiędzy Niemcami a Rosyą i o nowym węźle, który łączy niemiecką i rosyjską rodzinę cesarską. Łatwo pojąć, że z pewnym niepokojem pytają się w Paryżu, jakie jest właściwe znaczenie tej mowy. Podobnież sądzą niektórzy, że odpowiedź cesarza Mikołaja II na depeszę kondolencyjną Casimir-Periera nie daje żadnej wskazówki co do dalszej trwałości dotychczasowych stosunków pomiędzy Rosyą a Francyą.

Berlin 6 listopada. Wczoraj o godz. 2 popołudniu odbyło się w pałacu ambasady rosyjskiej nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra III. Cesarz Wilhelm, który powrócił z Poczdamu, zjawił się osobiście na nabożeństwie. Nadto byli na nabożeństwie obecni: książęta domu królewskiego, członkowie niemieckich domów książęcych, znajdujący się stale w Berlinie, członkowie otoczenia cesarskiego, jeneralicya, komendanci pułków stojących załogą w Berlinie oraz oficerowie pułku cesarza Aleksandra. Pułk ten wyznaczył także kompanię honorową wraz z orkiestrą; cztery sztandary były okryte krepą; żołnierze mieli na sobie historyczne czapki grenadyerskie. Z pomiędzy obecnych na nabożeństwie wymienić dalej należy kanclerza Hohenlohego, sekretarzy stanu, a między nimi i barona Marschalla, ministrów, oraz ciało dyplomatyczne. Cesarz i książę Leopold mieli na sobie rosyjskie uniformy. W przedsionku przyjmował cesarza ambasador wraz z personalem ambasady. W kaplicy chorążowie stanęli przed ołtarzem. Wszyscy obecni, nie wyłączając cesarza, trzymali w rękach płonące świece woskowe. — Z chwilą wejścia cesarza rozpoczęto śpiewać *Requiem*, które celebrował pop Malcew. Po nabożeństwie złożył cesarz wizytę kondolencyjną hrabinie Szuwałow. Hrabina Szuwałow przyjmowała następnie kanclerza Hohenlohego.

Darmsztadt 6 listopada. Z Liwadyi donoszą, że car opuszcza d. 8 b. m. wraz z całym dworem Liwadyę, a dnia 13 bm. przybędzie do Petersburga.

Kolonia 6go listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Rodzina carska opuszcza 7 b. m. Liwadyę wraz ze zwłokami cara Aleksandra III, które przybędą do Moskwy 11 bm. i wystawione zostaną przez dwa dni na widok publiczny.

Paryż 6 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Burdeau zawiadomił Izbę, iż otrzymał pismo prezesa ministrów Dupuy następującej treści:

Car rosyjski Aleksander III uległ skutkiem tej nieuleczalnej choroby, której rozwój śledziła z trwogą Francya. Na pierwszą wiadomość o nieszczęsnym wypadku dała Francya wyraz swemu głębokiemu wzruszeniu, swemu jednomyślnemu żalowi w aktach dobrowolnego hołdu, które poświęcone zostały pamięci zmarłego cara. Ze wszystkich stron nadeszły wiadomości o manifestacyach, wywołanych wspomnieniem cennych sympatyj, które car Aleksander III objawił dla naszego kraju, wśród pamiętnych okoliczności. Wspomnienie to pozostanie w życiu obu narodów, jako podstawa zgody i przyjaźni. Rząd, dając wyraz swemu głębokiemu współczuciu i szczerym życzeniom dla cara Mikołaja II mniema, iż był wiernym tłómaczem usposobień kraju i reprezentacyi ludowej.

Po odczytaniu tego pisma mówił dalej prezydent Burdeau: Cios, który w tak okrutny sposób dotknął naród zaprzyjaźniony, nie mógł znaleść nigdzie głośniejszego echa jak w tej Izbie, w której wszystko, co Francyę porusza bezpośrednio się odbija. Z duszy obu narodów wypływa owa wzajemna sympatya, której objawy już kilkakrotnie świat zadziwiły i które były nieustannie podtrzymywane przez udział w radościach i cierpieniach i przez wspólne uroczystości. Przyłączając dzisiaj do żałoby rządu i ludu rosyjskiego nasz żal i naszą boleść, wyrażamy tylko te uczucia, które są wspólną własnością całego narodu. Pamięć o carze Aleksandrze III, połączona z innemi niewygasłemi wspomnieniami, pozostanie na zawsze w sercach Rosyi i Francyi, jako najsilniejsze ogniwo tego łańcucha, który wiąże oba narody dla dobra i pokoju świata.

Po tem przemówieniu na wniosek przewodniczącego i na znak żałoby zamknięto posiedzenie.

Paryż 6 listopada. Prezes ministrów Dupuy zarządził, aby pierwsza depesza cara Mikołaja II do prezydenta Casimir-Periera oraz jego odpowiedź ogłoszona była plakatami we Francyi i Algierze.

Prezydent Casimir-Perier przyjął wczoraj bawiącego tu w przejeździe ks. Leuchtenburskiego i wyraził mu swoje najgorętsze współczucie. Ks. Orleański przesłał carowi Mikołajowi II kondolencyę w imieniu całej francuskiej rodziny królewskiej.

Petersburg 6 listopada. Manifest, ogłoszony z powodu przejścia księżniczki Alicyi na wyznanie prawosławne, oznajmia: „Dzisiaj d. 21 października odbył się akt przejścia naszej narzeczonej na wyznanie prawosławne, dla naszego i całej Rosyi uspokojenia, przyczem nasza narzeczona otrzymała imię Aleksandry Feodorówny oraz tytuł wielkiej księżnej i cesarskiej wysokości“.

Paryż 6 listopada. Liczne reprezentacye gmin wysłały adresy kondolencyjne do cara Mikołaja.

Petersburg 6 listopada. Rada miasta Moskwy wniosła prośbę, aby przy przewożeniu zwłok cara przez Moskwę, odprawiono nad trumną nabożeństwo żałobne, oraz aby zezwolono na złożenie wieńca od miasta Moskwy i wysłanie deputacyi na pogrzeb do Petersburga. Na żałobne udekorowanie miasta Moskwy wyznaczono 50,000 rubli. Deputacya ma wyrazić niewzruszone uczucia wierności, jakoteż nieograniczonej uległości i miłości Moskwy dla cara i jego domu.

Petersburg 6 listopada. *Journal de St. Petersbourg*, omawiając wspaniałe i jednomyślne objawy sympatyi, wyrażone z powodu śmierci cara Aleksandra III przez monarchów, naczelników państwa, rządy i zagraniczne ludy, pisze: Rosya przyjmuje te dowody sympatyi z głęboką i szczerą wdzięcznością; z słuszną dumą stwierdza ona, jak powszechne echo wywołał straszliwy cios, jaki wstrząsnął duszą rosyjskiego ludu. Niemniej wzruszoną jest Rosya składanemi ze wszech stron życzeniami pomyślności dla nowego rządu i szczęścia dla naszego młodego monarchy, którego pierwsze, do jego ludu zwrócone słowo, było słowem pokoju, a w którym lud ten pokłada wszystkie swoje nadzieje.

Rjeka 6 listopada. Z powodu śmierci cara odprawionem zostało wczoraj w tutejszej prawosławnej cerkwi nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni: gubernator, ciało dyplomatyczne oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Belgrad 6 października. Car Mikołaj II notyfikował sam królowi śmierć cara Aleksandra, oraz swoje wstąpienie na tron. Król serbski odpowiedział wyrazami najgorętszego współczucia.

Kopenhaga 6 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Folkethingu poświęcił prezydent Hoegsbro wspomnienie pośmiertne carowi Aleksandrowi, jako jednej z rękojmi europejskiego pokoju. Strata jest dla duńskiej rodziny królewskiej szczególniej bolesna. Pamięć zmarłego zachowa także lud duński, który w żałobie carowej-wdowy bierze szczery udział.

Cetynia 6 listopada. Onegdaj odbyło się tu z powodu śmierci cara Aleksandra III. nabożeństwo żałobne, na którem obecny był książę wraz z żoną, ciało dyplomatyczne, władze, oraz niezwykle liczne tłumy publiczności. Książę i księżna złożyli następnie rosyjskiemu ministrowi rezydentowi Argyropulowi wizytę kondolencyjną.

Ateny 6 listopada. Król wyjeżdża dzisiaj do Petersburga.

Bukareszt 6 listopada. Wczoraj odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra. Na nabożeństwie byli obecni: król wraz z następcą tronu, którzy przybyli tu umyślnie na nabożeństwo z Sinai. Na nabożeństwo przybyli też członkowie rosyjskiego poselstwa, oraz członkowie innych poselstw, ministrowie, jenerałowie i korpus oficerski. Jutro również odprawionem zostanie, zamówione przez posła rosyjskiego, nabożeństwo żałobne. Król i następca tronu powrócili wczoraj po południu do Sinai.

Od Administracyi „Czasu“

Rodzina G. złożyła zamiast wieńca na grób: na zakład Brata Alberta 2 złr., dla 99-letniej staruszki, dla rodziny ś. p. Wojnarskiego, dla głodnych dzieci po 1 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłał X. J. Figwer 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 35
„ srebrna „	100 40
4% złota	123 85
4% koronowa	98 95
Akcye ban. austr.-w.	1039
„ kredytowe	385 75
Londyn	124 30
Napoleony	9 89
Dukaty	5 88
Marki	61 —
4% Renta węg. kor.	97 35
4% „ „ złota	122 90
Losy prem. węg.	161 75
Losy tureckie	68 40

	złr. ct.
Anglobank	176 50
Union	297 75
Bankverein	152 —
Akcye Länderbank.	280 50
„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ „ lwowsko-czerniow.	289 50
„ „ połudn.	106 —
Elbethal	275 50
Nordbahn	3420
Staatsbahn	381 62
Alpin	99 30
Akcye tytoniowe	231 —
Ruble	136 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 listopada.

Banknoty austr.	163 90
Krótki Wiedeń	163 90
Banknoty ros.	223 75
5% Listy zast. pols.	— —
4% Listy likw. pols.	66 —
Renta włoska	84 12
Akc. austr. kred.	233 —
Ultimo Ruble	224 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	137 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	418	426 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	428 —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 listopada.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 90	100 10
4²/₁₀% srebrna	99 90	100 10
4% złota austryacka	123 90	124 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 80	123 —
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 25	97 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
4% „ „ „ „ 1889	— —	— —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 75	100 70
4% „ Koszyce-Bogumin	98 —	99 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% „ „ nieopod.	96 95	97 95
3% „ południowej	165 50	166 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 75	97 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 75	177 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	151 75	152 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	517 —	520 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	485 75	486 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	424 80	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	280 25	281 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1400	1420
Unionbanku 200 „	295 50	296 5.
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3417	3422
„ Koszyce Bogumin 200 „	192 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	289 50	290 50
„ państwowej 200 „	381 39	382 —
„ południowej 200 „	105 75	106 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 —	212 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	10 —	212 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	96 —	96 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 75	231 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	149 75	150 25
„ „ 1860 „ 100 „	157 25	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	199 —	200 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	161 75	162 75
„ regul. Cisy	142 75	143 50
austr. regul. Dunaju	129 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	39 20	40 —
tureckie	66 10	66 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 20	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 25	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 42
Marki niemieckie	60 92	61 —
Ruble papierowe	131 50	132 50

Ubranie jelonkowe, **kurtki** myśliwskie, **kamizelki** włóczkowe, **pończochy, czapki** i **kapelusze** do polowania, polecają **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2568-2-15)

(2623)

We czwartek d. 8 listopada b. r. jako w oktawę rocznicy śmierci, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Jana Matejki

w kościele archiprezbiter. N. Panny Maryi

o godz. 10ej rano.

(2589)

Za duszę ś. p.

Kamilli z Russockich

Żeleńskiej

odbędzie się we czwartek d. 8 listopada b. r. o godz. 9 zrana,

WOTYWA

w kaplicy Różańcowej w kościele OO. Dominikanów.

PANNA uzdolniona w krawieczyźnie, z dobremi poleceniami — poszukuje odpowiedniej posady lub do szycia do domów prywatnych. Adres: **K. W. w Krakowie, ulica Topolowa Nr. 24, drugie piętro.** (2614)

RZĄDCA

z kaucyą, liczący 35 lat, żonaty, władający językiem polskim, morawskim i niemieckim, z 14-letnią praktyką przy racyonalnych gospodarstwach na Morawie i w Galicyi, obeznany z uprawą buraków, ziemniaków i hodowlą bydła (również opasowego) — poszukuje od Nowego roku odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **M. M. 2613.** (2613-1-2)

Obwieszczenie.

L. 8247. (2590-1-2)

Dnia 16 listopada 1894 o godz. 10 rano odbędzie się w ratuszu miasta Tarnowa publiczna licytacya w celu wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego w obrębie gminy tegoż miasta na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1895 r. aż do ostatniego grudnia 1897 r.

Cena wywołania wynosi 10.150 złr., a względnie z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 10.500 zł. tytułem rocznego czynszu — od której to kwoty przystępujący do licytacyi zechcą złożyć przed rozpoczęciem onejże w kasie miejskiej tytułem wadyum 10%.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w ekspedycie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Tarnowa

dnia 25 października 1894 r.

Burmistrz: *W. Rogoyski.*

Dla **racyonalnego wykorzystania** obecnych a bardzo dobrych stosunków handlowych **wiedeńskiej giełdy,** poleca **dysponent bardzo szanowanego domu bankowego,** posiadającego rozległe stosunki, pod **najściślejszą dyskrecyą, spekulantom** i Szanow. **Publiczności, poszukującej lokacyi,** za miernem wynagrodzeniem swoje rady.

Oferty pod literami: **„B. G.“** przyjmuje Biuro ogłoszeń *H. Schalek* w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 11. (2555-1-5)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

We środę 7go listopada o godz. 8 wieczór

wielkie przedstawienie.

Występ p. **Manzoni,** champion jockey of the World, towarzystwa **Montserat,** najlepszych akrobatów.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich,

wyrabiane obecnie w Paryżu,

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, (2208-16-)

przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

DO NABYCIA W KAZDEJ KSIĘGARNI.

Ks. Klaudyusz Marya Mayet.

Anioł Eucharystyi

CZYLI

Żywot Maryi Eustelli

według najautentyczniejszych dokumentów, tłumaczyła M. K.

8o, str. 516, z portretem M. Eustelli.

(Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego).

Wydanie na papierze welinowym złr. 1·50, pod opaską 1·70.

Główny skład w księgarni **Spółki Wydawniczej Polskiej** w Krakowie. (2621-1-10)

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,

poszukuje domowego nauczyciela, skończonego maturzysty i **poleca** młodego doświadczonego **rolnika-mechanika,** mogącego także w mieście zająć posadę pomocnika w handlu lub innem przedsiębiorstwie. (2622-1-3)

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 11—12 Uhr. (2012-1-)

PROSZĘ przeczytać.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż przy placu WW. Świętych L. 8 w Krakowie, **naprzeciw Magistratu,** otworzyłam WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK, zaopatrzywszy takową **w wszelkie najnowsze** utwory literackie.

Wybór ogromny.

Na życzenie sprowadzam dzieła rozmaite, tak w miejscu jak i zagranicą wydawane. JP. (2615-1-8)

Wypożyczalnia otwarta od godziny 8 rano do 8 wieczór, w święta do godziny 12 w południe.

J. Gumplowiczowa.



Bez żadnego nieprawdziwego wychwalania donoszę, że zakupiłem za bezcen **cały** skład towarów zjednoczonych fabryk towarów wełnianych Bühlera i odtąd sprzedaję około 12.000 sztuk fiakierskich

DEREK na konie

za prawie bezprzykładnie tanią cenę tylko 2 zł. 25 centów za sztukę.

Mimo tej nadzwyczaj taniej ceny są owe derki na konie w **modnej barwie** z różnemi bordiurami, **grube, włochate, ciepłe, trwałe,** nakrywają niemal całego konia i mogą być także użyte jako nakrycie na łóżko. Przy zamówieniu więcej niż 5 sztuk naraz, po 2 złr. 15 ct.

Proszę zamówić na próbę. **Nieodpowiedni towar przyjmuję bez trudności napowrót.** Zamówienia tylko za zaliczką lub za poprzednio wysłaną gotówkę. (2554-1-3)

Lang's Pferdedecken-Magazin

Wien, III/2, Hetzgasse 40/c.

Dla starszych i młodych

mężczyzn!

Przetwory regeneracyjne

starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, od wielu lat ze znakomitym skutkiem używane przeciw wszelkim **chorobom nerwowym** powstałym wskutek **rozdrażnienia nerwów** i t. p. i **przedwczesne znużenie ducha i ciała** pociągają za sobą — Szczególniej wypróbowane jako **WZMACNIAJĄCY ŚRODEK** przeciw **osłabieniu męskiemu.** — Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.— Jedyny główny skład wyrabiający: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **E. Hellera.** (2552-1-16)

---

200 złr.

miesięcznego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów.

Oferty pod **„Loose“,** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2547 2-10)

Nowo otworzony Magazyn

KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH

pod firmą

MARYA PRAUSS

w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 16,

utrzymuje na składzie i poleca Szan. Publiczności: gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki i halki z jedwabiu i wełny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych; bieliznę damską trykotową prof. Jägera, matinki, suknie i szlafroczki ranne, pończochy damskie i dziecinne gorsety, Fichu, żabociki, welonki, koronki, ubrania z dżetu, pasmanterye, wstążki i aksamitki, szale i chustki koronkowe, wachlarze, kwiaty, pióra i rozmaite obszycia do sukien; nadto wielki wybór najświeższych materyj jedwabnych, wełnianych, pluszy i aksamitów lyońskich, we wszystkich najnowszych kolorach.

Magazyn posiada nadto materyały rozmaite jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu przy ul. św. Anny l. 3, I. p., przyjmuje jak dawniej tak i teraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (2563-5-20)

Apteka „pod Złotą Głową“ Arnolda Reifera

(dawniej Leona Rosnera)

w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. d.

Nadto poleca własnego wyrobu: **„Wina lecznicze“,** jakoto: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p. — **„Wodę kolońską“** nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct. **„Eliksir do zębów“** wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust. — **„Ziółka Dra Seeburgera“** jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct. — **„Puder antyseptyczny“** jako zasypka dla dzieci, nader praktyczny w puszkach, po 40 ct. pudełko. — **„Wodę leśną“** odświeżającą powietrze w mieszkaniach, po 50 centów flaszka. — **„Specyfik“ przeciw odgniotkom,** 50 ct. flaszeczka. (2453-4-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-36-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Majątki

w zach. Galicyi; 2200 mórg, w tym 1000 m. lasu, park, budynki wyborne i całe gospodarstwo, doskonałe inwentarze, gorzelnia, niedaleko kolei, stałych dochodów 3000 złr., za 300.000 złr. — **Majątek** 380 morg, w tym 200 m. roli, 40 m. łąk, 140 m. lasu, młyn 500 złr. rocznie, za złr. 65.000. — **Kamienica** we Lwowie, w cenie 65.000 złr., do zamiany na majątek, choćby większy z dopłatą. — **Lasu** wielką partyę, dębowego, sosnowego itp., dla firmy milionowej poszukuje się, lub majątku odpowiedniego. — **Kopalnię nafty** wraz z majątkiem do sprzedania i t. p. interesa poleca **Biuro komisowe Wład. Jaworskiego, Krakowie,** ulica Grodzka pod Nr. 30. (2512-4-4)

Ogrodnik w sile wieku, żonaty, z długoletnią praktyką, znający się dobrze na uprawie chmielu z dobremi świadectwami, poszukuje posady **zaraz lub od Nowego Roku.** Łaskawe zgłoszenia: **Ogrodnik, Nalepówka poczta Tarnów.** (2610-2-3)

Leśniczy

w wieku 34 lat, 15 lat praktyki, który przez 13 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 11 lat na ostatniej posadzie, mogący się chlubnemi świadectwami i poleceniami wykazać, poszukuje w Galicyi zaraz lub od 1go stycznia innej posady. — Łaskawe oferty uprasza pod lit. **J. P. 1000** poste rest. **Posen, I.** (2605-2-3)

Osobisty kredyt

do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's** behördl. concess. Geld-Agentur, Budapest, Aggtelekigasse. (2607 3-10)

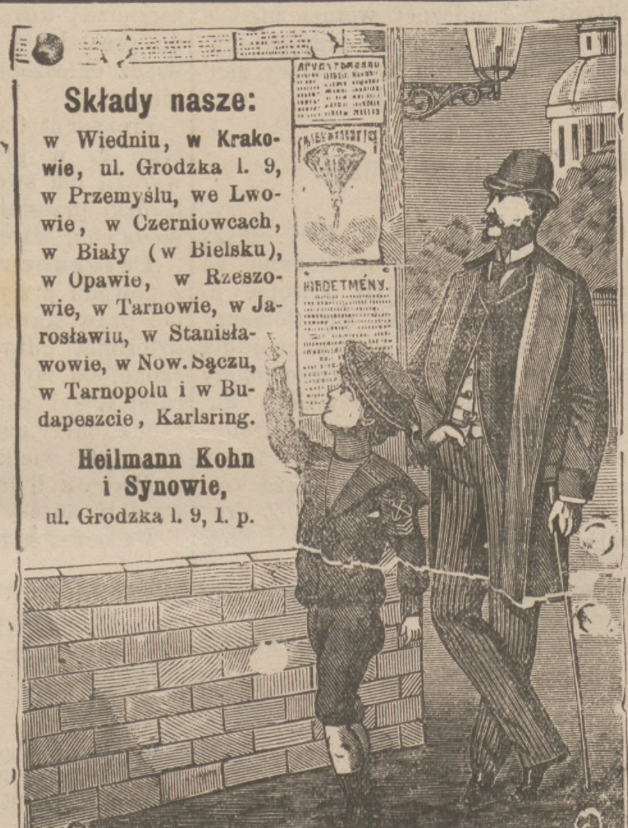
ZNAKOMITE

Masło deserowe

używane dotychczas na stole Jego Cesarskiej Wysokości **Arcyksięcia Leopolda Salwatora** we Lwowie, (2574-3-3)

poleca Handel

EDWARDA FUCHSA w Krakowie.



Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.

Heilmann Kohn i Synowie, ul. Grodzka l. 9, I. p.

Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (2467-81-)

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**

R. Ditmar w Krakowie

DONOSI O OTWARCIU

Składu NAFTY

w ulicy Grodzkiej Nr. 13, w kamienicy WP. Schwarca,

i poleca: **Naftę salonową, Naftę prawdziwą amerykańską i Oliwy do palenia (wyborna do lamp „Moderateur“)** po cenach najprzystępniejszych. JP. (2477-9-10)

Kupony na naftę salonową po zniżonych cenach w Składzie lamp w Rynku gł. Nr. 12.

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

Rynek główny, linia A—B,

wyszły następujące utwory muzyczne:

Friedrich A. Nad Wisłą, kadryl z pieśni polskich, ułożony na **cytrę,** zł. —·60

Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski.
Partytura i głosy . . . „ 2·—
Głosy pojedynczo po . . „ —·25

— Sześć pieśni narodowych na chór męski.
Serya I. Partytura i głosy „ 1·—
„ II. „ „ „ 1·—
Głosy pojedynczo po . . „ —·10

Wroński A. Z wystawy lwowskiej. Walc na fortepian . . . „ 1·—

— Podkóweczki dajcie ognia Mazury na fortepian . . „ —·80

— Minia. Polka francuska na fortepian . . . . . „ —·60

— Z mego pamiętnika. Walce na fortepian . . . . „ 1·20

Żeleński W. Dwie pieśni do słów *hrab. Teresy Wodzickej.* Nr. 1 Nie wróci! Nr. 2 Co mi tam! . . . . . „ —·75

Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:

Skarszewska Żuk Marya. Czy pamiętasz. Śpiew do wiersza *Z. Krasińskiego* „Przedświt“ . . . . . zł. —·60

— O nie mów! o mnie. Śpiew do wiersza *Z. Krasińskiego* „ —·60

Żeleński W. Suite de danses polonaises pour Orchestre. Arrangement à quatre mains per l'Auteur:
Nro 1. Polonaise . . . „ 1·20
Nro 2. Cracovienne . . „ 1·20
Nro 3. Masovienne . . „ 1·20

Witkiewicz Marya. Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem, *Karola Studzińskiego,* zharmonizował *Wł. Żeleński* . . . „ 1·20
z przesyłką pocztową . „ 1·33

Na dzień dziesiąty Października 1894 roku: Sen o grobowcu Anhellego . . . „ —·15
(2496-3-5) z przesyłką pocztową . „ —·17

Według metody ś. p. mego męża udzielam

LEKCYJ TAŃCÓW,

układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (2440-9-)

Józefa Ekerowa.

Dla dzieci osobne godziny.

Z powodu nagłego wyjazdu za granicę, jest zaraz **tanio do wynajęcia** pomieszkanie, składające się z 5 pokoi, kuchni, piwnicy i t. d., z meblami lub bez mebli, do 1 lipca 1895 r.

Bliższa wiadomość u **Dr. Padalewskiego** w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 12, parter. (2603-2-3)

---

4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-16-)

Poszukuje się kupna

pary bardzo szybkich koni,

zdrowych i wytrwałych. Oferty z opisem i podaniem ceny uprasza się nadesłać pod adresem: **G. J.** poste restante **Kraków.** (2583 3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-113-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



(2587-1-78)

Sposobność!

Fabryka chustek (szali).

Mogę każdej pani sprzedać wielką, grubą i ciepłą chustkę (szal) po niebywałej cenie.

1 złr. 95 ct.

Te chustki są w różnych kolorach jasnych i ciemnych z bordiurą i frendzlami wykonane, 2 metry długie, 2·10 metry szerokie. — Muszę towar pozbyć jaknajszybciej, dlatego sprzedaję za bezcen. (2371-4-6)

Rozsyłka wszędzie za zaliczką.

A. Altmann

w Wiedniu XII/1.

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘSCI

w dowolnej wielkości kawałkach,

taniej jak mięso wołowe;

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-7-)

MYDEŁKA KWIATOWE

O ROZMAITYCH ZAPACHACH

1 karton (6 kawałków) . . ct. 55
1 kawałek . . . . „ 10

polecają JP. (2389-11-12)

Reim i Friedrich

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 45.

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, w wieku 29 lat, mówiący po niemiecku, żonaty, z kaucyą, z dobrem poleceniem, poszukuje posady.

Łaskawe oferty pod literami **J. F. 29** poste restante **Gromnik.** (2606 2-3)

Udzielam lekcyj rysunków

z wykładem perspektywy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **P. J.** (2600 3-3)

RUTYNOWANY

KANDYDAT NOTARYALNY

uzdolniony do substytucyi — poszukuje posady.

Wiadomość w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (2602-3-6)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500-5-)

Fabryka Tutek Cygaretowych

„Polonia“

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.

Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*

WYRABIA

TUTKI klejone i nieklejone

z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.

Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“ 1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (247-16-)

COGNAC

Vieux Champagne

poręczonej znakomitej jakości — wonny i wzmacniający żołądek, rozsyłam (2599-3-25)

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami zawartości 7 złr. 50 ct.

1 koszyk z 3 butel. po 3/4 litra 4 złr. 80 ct.

za zapłatą po otrzymaniu towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą do wszystkich poczt w Austryi-Węgrzech.

B. Baseggio,

Capodistria.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca

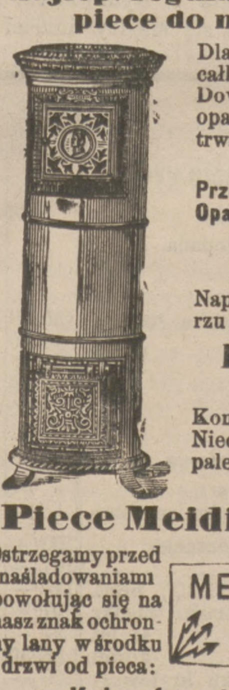
w **Wiedniu-Döbling.** w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**

w Budapeszcie, Pradze.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.

Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.

„Piece Hestia.“

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Kominki trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.

Centralne opalania wszel. systemów

Suszarnie (2113 8-)

na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*